

Projekt POKL04.01.01-00-029/09 „Dostosowanie modelu kształcenia studentów filologii polskiej do wyzwań współczesnego rynku pracy (ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju kompetencji informatycznych oraz informacyjno-medialnych)”

---

Stanisław Urbańczyk

*Rola wielkich pisarzy złotego wieku na tle innych czynników kształtujących normy języka literackiego*

(w: idem, *Prace z dziejów języka polskiego*, Wrocław 1979)

---

Cały splot różnorodnych czynników wywołał szybki rozwój języka polskiego 2. poł. XV, a następnie XVI w.<sup>1</sup> Od połowy XVI w. powstawały w nim liczne utwory o wysokim poziomie artystycznym, jak dzieła Reja, Orzechowskiego, Górnickiego, a przede wszystkim Jana Kochanowskiego. Ich forma językowa (na równi z treścią) nie przestaje i teraz budzić podziwu, podziwu tym większego, gdy rozpatrujemy dzieła mistrzów na tle produkcji literackiej XV w., a nawet 1. poł. XVI w. Polszczyzna tego okresu zdobyła sobie słusznie nazwę „złotej”. Od dawna zastanawiano się, jaki był udział wielkich pisarzy w tym niezwykłym rozwoju języka. Przeszło 50 lat temu stawiał sobie Władysław Nehring następujące pytania: „1) komu należy się zasługa wprowadzenia języka polskiego stale do piśmiennictwa? 2) komu przypisać przede wszystkim zasługę wprowadzenia języka polskiego w głównych zakresach życia w miejsce łaciny? 3) komu należy przypisać zasługę wydoskonalenia języka polskiego jako języka piśmiennego?”<sup>2</sup>

Zasługę pierwszą przypisuje drukarzom krakowskim, drugą — Zygmuntowi Augustowi. Odpowiedzi te, zwłaszcza druga, nie mogą się ostać, ale nie one nas w tej chwili interesują. Ważniejsza jest odpowiedź na pytanie trzecie. Uznając wpływ różnych okoliczności, między innymi walk religijnych, pisze autor w ten sposób: „Liczba pisarzy, którzy kształcili język i byli jego mistrzami, jest bardzo znaczna, ale przede wszystkim trzech pisarzy zasługuje na miano twórców języka piśmiennego z epoki złotej, tj. Marcin Bielski, Jan Kochanowski i Piotr Skarga”<sup>3</sup>.

Wyraźniej jeszcze liczy się z wpływem wielkich pisarzy na system gramatyczny w innym miejscu: „Byłoby pożądanym przypomnieć zabiegi uczonych polskich o ustalenie ortografii polskiej i wyświecić zasady, jakich się trzymali drukarze krakowscy. O wiele ważniejszym zadaniem jest wykaz form deklinacyjnych i koniugacyjnych, jakie się ustaliły

---

<sup>1</sup> Z. Klemensiewicz, *Czynniki sprawcze w rozwoju polszczyzny doby Odrodzenia* w pracy zbiorowej *Odrodzenie w Polsce*, t. 3: *Historia języka*, cz. I, Warszawa 1960, s. 7–30.

<sup>2</sup> W. Nehring, *Rozkwit języka polskiego w XVI w.* w książce *Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich*, Kraków 1900.

<sup>3</sup> Tamże, s. 12.

w wieku XVI po długiej epoce dowolności. Na podstawie uważnego czytania wzorowych pisarzy da się ułożyć taki obraz morfologiczny z szeregowaniem tego, co odtąd stało się regułą, i ze szczególnym względem na archaizmy, którym powaga pierwszorzędných pisarzy dała sankcję i zapewniła obieg”<sup>4</sup>.

W kilkanaście lat później potrącił o te sprawy Kazimierz Nitsch, pisząc w rozprawie o genezie języka literackiego: „Druga połowa wieku XVI jest pierwszym szczytem polskiego języka literackiego. Idzie tu nie tylko o wysoki poziom stylistyczny, do jakiego wtedy doszedł, ale też o ostateczne ustalenie form w zakresie głosowni i odmian”<sup>5</sup>.

Wolno się więc domyślać, że zdaniem Nitscha wielu pisarze odegrali decydującą rolę nie tylko w wykształceniu stylu, lecz także systemu fonetycznego i fleksyjnego.

Jeszcze dalej, a przede wszystkim wyraźniej, poszedł w kierunku wysokiej oceny roli wielkich pisarzy Witold Taszycki. Wyraził on przekonanie, że w średniowieczu nie istniała jeszcze językowa norma ogólnopolska, że nie było języka literackiego, nie było takiego pisarza, którego język stałby się wzorem godnym naśladowania.

„Dopiero pisarze wieku XVI — oświadczą — zdobywają sobie tę popularność w kołach czytelników, a zwłaszcza wśród ludzi władających piórem, która sprawiła, że ich język dostąpił zaszczytu stania się na przyszłość organem narodowej literatury, językiem ogólnopolskim, językiem — jeszcze innego terminu używając — państwowym. Czysto zewnętrznym czynnikiem, który się jednak walnie przyczynił do przeistoczenia się właśnie w tej epoce języka wybitnych pisarzy w język literacki, było rozpowszechnienie druku i możność stosunkowo szerokiego oddziaływania ich utworów przy jego pomocy na oświeconą część społeczeństwa”<sup>6</sup>.

W innym miejscu<sup>7</sup> wymienia po nazwisku twórców, których język nabrał charakteru normy: Reja, Orzechowskiego, Górnickiego, Kochanowskiego, Skargę. Jeżeli dobrze rozumiem powyższe słowa w związku z sąsiednimi wywodami autora, to wielu pisarzy złotego wieku nie tylko doprowadzili artyzm języka do najwyższego poziomu, ale nadto narzucili swój system norm językowych społeczeństwu, jako system obowiązujący w piśmie i na ogół w mowie, i jak gdyby pośrednio zmusili władze państwowe do posłużenia się polszczyzną w piśmie.

Już te trzy wypowiedzi, które dostatecznie dobrze reprezentują po-

<sup>4</sup> W. Nehring, *O języku polskim wieku XVI* w książce *Pamiętnik Zjazdu Historyczno-Literackiego im. Mikołaja Reja*, Kraków 1910, s. 213.

<sup>5</sup> K. Nitsch, *Pochodzenie polskiego języka literackiego*, „Język Polski” I, 1913, s. 79; przedruk w *Wyborze pism polonistycznych*, t. 1, Wrocław 1954, s. 197.

<sup>6</sup> W. Taszycki, *Powstanie i pochodzenie polskiego języka literackiego*, „Twórczość” V, 1949, s. 103.

<sup>7</sup> Tamże, 101.

glądy historyków literatury i języka, stawiają przed nami kilka ważnych problemów, mianowicie: którym pisarzom przyznać szczególne znaczenie, od kiedy można mówić o polskim języku państwowym, jaki był stosunek języka literackiego złotego wieku do ówczesnych gwar i do wcześniejszej tradycji pisanej, czy i o ile złoty wiek do niej nawiązywał, jak dalece polszczyzna złotego wieku oglądana poprzez teksty była jednolita, jaki był stosunek wielkich pisarzy do innych autorytetów językowych, jaki był ich wpływ na czasy późniejsze.

Badacze nie byli zgodni co do tego, którym pisarzom należy przyznać decydujące znaczenie. Lista wystawiona przez Nehringa jest mała. Pomija on świadomie i z wyraźnym uzasadnieniem Górnickiego (z powodu małej popularności), chyba słusznie, oraz Reja, chyba niesłusznie. Ważniejsze jest jednak to, że Nehring bierze pod uwagę Marcina Bielskiego. Gdy sobie uprzytomnimy różnorodność tematyczną dzieł Bielskiego i jego tak wczesne wystąpienie na arenie literackiej (1535!), to będziemy skłonni przychylić się w tym punkcie do opinii Nehringa. Dobrze się więc stało, że na Sesji Naukowej Odrodzenia poświęcono osobny referat językowi Bielskiego<sup>8</sup>. Z takim samym uznaniem należy powitać referat o języku Biernata z Lublina<sup>9</sup>. Oba te posunięcia świadczą, że w ostatnich latach pogłębia się świadomość, iż źródeł wielkości polskiej literatury trzeba szukać dużo wcześniej, niż myślano, że Rej miał swoich wybitnych poprzedników.

Istnieje niebezpieczeństwo, że zapatrzywszy się na artystyczny poziom, oceniany w dodatku z dzisiejszego punktu widzenia, możemy zapomnieć o utworach, których artyzm z dzisiejszego punktu widzenia nie jest wysokiej klasy, ale które w swoim czasie cieszyły się wielką poczytnością. W propagowaniu normy językowej mogły one odegrać wielką rolę, gdy, na odwrót, niejeden wysokiej klasy utwór, ale mało poczytny, nie wywarł na współczesnych poważniejszego wpływu. Nehring właśnie pominął Górnickiego na swojej liście, ponieważ jego *Dworzaniin* nie tylko ukazał się stosunkowo późno (1566), ale w dodatku nie cieszył się popularnością, skoro następne wydanie ukazało się dopiero w 1639 r. Przykładem utworu niesłuchanie popularnego może być *Żywot Pana Jezusa Krysta* Baltazara Opeca. Wniosek więc, że przyszłe studia nad rolą dzieł i pisarzy w propagowaniu normy językowej powinny się w dużym stopniu kierować ich poczytnością.

Po wniesieniu tej poprawki chciałbym się zająć tzw. językiem państwowym. Co należy przez ten termin rozumieć, tego dotąd nie sprecyzowano, sądzę jednak, że chodzi tu o posługiwanie się polskim językiem w wypowiedziach władz na piśmie. W mowie wypowiadały się władze

<sup>8</sup> P. Zwoliński, *Uwagi o języku Marcina Bielskiego* w pracy zbiorowej *Odrodzenie w Polsce*, jw., s. 61–106.

<sup>9</sup> S. Hrabec, *O języku Biernata z Lublina*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, jw., s. 41–54.



zawsze po polsku. Nie mogło być inaczej, skoro koło połowy XIV w. prawie nikt z dygnitarzy świeckich nie władał językiem łacińskim<sup>10</sup>, a w sto lat później nie było wiele lepiej. 2. poł. XV w. rozszerzyła znajomość łaciny, ale jeszcze w początkach XVI w. niektórzy dostojnicy jej nie znali, tak np. delegat króla na sejmiki w Nowym Mieście i Kolnie w roku 1503 otrzymał instrukcję w języku polskim. Ten dziwny trochę fakt wyjaśnia nam notatka na jej kopii: „vulgaris [...], quia Lanckoroński idioma Latinum ignoraret”<sup>11</sup>. Z tego też pewnie powodu pismo senatorów polskich do litewskich w r. 1512 wysłano po polsku<sup>12</sup>. Dopiero miały czasy owego dziadka Orzechowskiego, który przekazał wnukowi wiadomość, że za jego młodości wstyd było szlachcicowi umieć po łacinie<sup>13</sup>. I wstyd było mu umieć pisać w ogóle, chyba że był kandydatem do stanu duchownego. Szlachta dała się nawet wyprzedzić mieszczaństwu w starcie do literackiej kultury, toteż na przełomie XV i XVI w. wśród uczonych i pisarzy przeważają ludzie pochodzenia mieszczańskiego i chłopskiego.

Zrozumiałe jest, że w tych warunkach wszelkie urzędowanie, a więc nie tylko sejmikowanie, sądy, ale nawet wszelkie czynności na dworze królewskim, pomijawszy kontakty z cudzoziemcami, były prowadzone w języku polskim. Spisywano je jednak po łacinie. A więc w sądzie opis sprawy (po polsku tylko teksty przysięg), na sejmie — uchwały, w kancelarii królewskiej wszelkie pisma urzędowe. Wszelkie — znowu z zastrzeżeniem, że i one, jak widzieliśmy w pewnych wypadkach, mogły być formułowane po polsku, jeżeli nie były czymś trwałym, aktem prawnym większego znaczenia, lecz np. instrukcją czy odezwą o charakterze doraźnym. Zmiana zatem stosunków w XVI w. polega na tym, że dopuszczono język polski także do akt o charakterze oficjalnym, do ustaw przede wszystkim. Wylom dokonywał się powoli. Ważnym krokiem w tym kierunku było sporządzenie przekładów dawniejszych ustaw sformułowanych po łacinie. Koło połowy XV w. powstały niezależnie od siebie dwa takie przekłady<sup>14</sup>. Nieco później przełożono ortyle z języka niemieckiego (we Lwowie około 1460 r.). W roku 1519 uchwalono po łacinie statut dla Ormian, przełożono go w dziewięć lat później<sup>15</sup>. Czyż może dziwić, że wreszcie w roku 1525 król wydał mandat<sup>16</sup> w sprawie zaciągu wojska najemnego po polsku? Raczej dziwne być może, iż do-

<sup>10</sup> A. Karbowski, *Wykształcenie szkolne laików, zwłaszcza Piastów od 966 r. do 1364 r.*, „Przegląd Powszechny” 1897, z. 3, s. 417.

<sup>11</sup> J. Łoś, *Początki piśmiennictwa polskiego*, Kraków 1922, s. 286.

<sup>12</sup> Tamże, s. 318–319.

<sup>13</sup> K. Morawski, *Walka o język polski w czasach Odrodzenia*, Kraków 1923, s. 9.

<sup>14</sup> Łoś, *op. cit.*, s. 292 n.

<sup>15</sup> Tamże, s. 295. Zresztą już w r. 1501 natychmiast po uchwaleniu przetłumaczono na język polski statut piotrkowski.

<sup>16</sup> Łoś, *op. cit.*, s. 286, ukazuje zalety i doskonałość jego polszczyzny.



piero w roku 1543 uchwalono po polsku statuty sejmowe, że po polsku wydano w następnym roku ustawę wojskową, że za Zygmunta Augusta wszystkie konstytucje sejmowe sformułowano po polsku, że diariusze sejmowe od roku 1548 prawie wszystkie pisane są po polsku<sup>17</sup>. Król pozwala dopuścić język polski w księgach sądowych nie tylko do przysięg, ale też do opisów spraw i do orzeczeń sądu, a jedynie formuły wstępne pozostały łacińskie. We Francji dopuszczono język francuski do ksiąg sądowych w r. 1539, czyli tylko o cztery lata wcześniej. Sądzę, że rok 1543, rok uchwalenia statutów sejmowych w języku polskim, można przyjąć za datę oficjalnego uznania języka polskiego za język państwowy. Przy sposobności warto jeszcze zwrócić uwagę, że zachował się polski tekst przysięgi króla Olbrachta przy zawarciu pokoju z Bajazetem<sup>18</sup>. Niedawno ogłoszono inne polskie teksty dotyczące również spraw tureckich<sup>19</sup>, z czego by można wnosić, że w stosunkach z krajami, które się łaciną nie posługiwały, używano stale języka polskiego.

Zasługę wprowadzenia polszczyzny do aktów prawno-państwowych przypisywano nieraz Zygmuntowi Augustowi osobiście. Działo się tak pod wpływem przychlebnych słów jego poddanych, m. in. Górnickiego, który go wychwalał jako patrona języka polskiego. W rzeczywistości zasadnicze zmiany w pozycji języka polskiego zaszły przed panowaniem tego króla i nastąpiły pod naciskiem społeczeństwa, w którym się zbiegły dwie tendencje: świadoma walka o prawa narodu polskiego i niechęć do łaciny u ludzi, którzy jej nie znali, a tych było mnóstwo. Zygmunt August ma tylko tę zasługę, że tego ruchu nie hamował jak jego ojciec, który był wobec nowości niechętnie nastrojony.

Powyższe wywody rzuciły nieco światła na zagadnienie wpływu wielkich pisarzy na język XVI w.: szacunek dla niego został wywalczony jeszcze przed ich wystąpieniem. Język polski nie dlatego stał się państwowym, że go użył Rej czy Orzechowski, lecz na odwrót, sytuacja w społeczeństwie dojrzała na tyle, że autorzy musieli się posłużyć językiem polskim. Szacunek dla polszczyzny wyraził się nie tylko w dopuszczeniu do aktów o znaczeniu państwowym, nie tylko w produkcji literackiej, nie tylko w coraz powszechniejszym czytelnictwie, wyraził się też w zaczątkach naukowego „sit venia verbo” jego opracowania: w projektach ortograficznych, słownikach i grammatyczkach. Wskazówki ortograficzne ciągną się długim szeregiem od Parkosza poprzez Anonima, który jego projekt skopiował koło 1470 r., przez Zaborowskiego, którego ortografia wychodziła dziewięć razy między rokiem 1514 i 1564, po Mu-

<sup>17</sup> Morawski, *op. cit.*, s. 18.

<sup>18</sup> Łoś, *op. cit.*, s. 283.

<sup>19</sup> J. Hamm, *Altpolnisches aus kroatischen Archiven*, „Wiener Slav. Jahrbuch” I, 1952, s. 171–180. Tamże koncept listu kancelarii litewskiej do Zygmunta Starego z r. 1508 i instrukcja Rady W. Ks. Litewskiego dla posła wysyłanego do Michała Glińskiego.

rzynowskiego, którego ortografia z roku 1551 jest w istocie rzeczy zamknięciem doświadczeń krakowskich drukarzy: ona je tylko porządkuje, nowych pomysłów od siebie nie daje. Pierwszy słownik, Murmeliusza, uwzględniający język polski, wyszedł drukiem w roku 1526 (przedruki w roku 1528 i 1533), słownik Mymera wyszedł w roku 1528, potem jeszcze w 1541 i nawet 1591. Te i inne słowniki prowadziły do nowego, humanistycznego słownika pióra Jana Mączyńskiego. Wyszedł on w roku 1564, ale gotów był już w 1546 r.<sup>20</sup> A więc i to wielkie dzieło prowadzi nas ponownie ku przełomowym chwilom drugiej ćwierci XVI w.

Skargi na grubość języka polskiego, których tyle wytoczono za czasów Reja i Górnickiego, a nawet później, przemawiają jakoby przeciw takiemu postawieniu rzeczy. Moim zdaniem, przywiązuje się do nich nadmierne znaczenie. U jednych był to rodzaj autorskiej kokieterii albo wyraz zmagania się autora z materiałem językowym, zmagania, które nigdy nie ustana, u drugich — reakcyjna nienawiść do języka polskiego. Przykładem ludzi drugiej kategorii może być Hozjusz, który nienawidził postępu i języka ludowego z pobudek ideologicznych, a odnosił się do języka polskiego tym niechętniej, że się go nauczył już w wieku dojrzałym.

Po ustaleniu pozycji języka polskiego w drugiej ćwierci XVI w., po stwierdzeniu jego niezaprzeczalnego autorytetu pora przejść do spraw systemu językowego. Przede wszystkim zbadać trzeba, jaki był stan ówczesnych dialektów: czy były one na równi używane w piśmie, czy był do tego uprawniony tylko jeden z nich, czy też powstał w inny sposób jakiś twór ponaddialektyczny.

Naród polski, a raczej narodowość polska, bo tylko o niej możemy w owych czasach mówić, powstała — jak wiadomo — z zespolenia się pewnej ilości plemion, pokrewnych sobie mową. Ich dialekty były do siebie bardzo podobne, bo po swoim przodku, języku prasłowiańskim, odziedziczyły wiele cech wspólnych, a nadto, żyjąc w podobnych warunkach, dorzuciły pewną ilość wspólnych innowacji. Okres, jaki upłynął między zerwaniem się dawnej jedności a wytworzeniem się nowej w obrębie państwa polskiego, był widać krótki i minął bez większych wstrząsów, skoro poważniejsze różnice nie zdążyły powstać. Brak zaś różnic nie tylko nie utrudniał, lecz właśnie sprzyjał procesowi powstania języka ogólnonarodowego.

Z tego, co nam przekazały źródła, i z dzisiejszego układu dialektów wnosimy, że w średniowieczu liczyć się musimy z trzema dużymi zespółami gwar: wielkopolskim, małopolskim i mazowieckim. O śląskim nie wiemy prawie nic, poza tym, że się mało różnił od wielkopolskiego i mało-

---

<sup>20</sup> H. Barycz, *Jan Mączyński, leksykograf polski XVI wieku*, „Reformacja w Polsce” 1924, nr 11—12; H. Gaertner, *Na marginesie słownika Jana Mączyńskiego*, JP XI, 1926, s. 49.

polskiego, a zespół kaszubski wiódł życie dość odrębne. Dialektologia historyczna, posługując się danymi z tekstów i dzisiejszych gwar, wykryła kilkanaście cech, różniących w średniowieczu nasze dialekty. Są to<sup>21</sup>:

- 1) mazurzenie: *syja, zyto, capka* zamiast *szyja, żyto, czapka*,
- 2) wymowa *f-* zam. *chw-*: *fała, falić, fiał* zam. *chwała, chwalić, chwiać*,
- 3) wymowa *re-* zam. *ra-*: *rena, redto* zam. *rana, radto*,
- 4) wymowa *je-* zam. *ja-*: *jeko, jegoda* zam. *jako, jagoda*,
- 5) wymowa *-er-* zam. *-ar-*: *mertwy* zam. *martwy*,
- 6) przyrostek *-k, -c*, zam. *-ek, -ec*: *domk, chłopc* zam. *domek, chłopiec*,
- 7) wymowa *śr-, źr-* obok *śrz-, źrz-*: *środa, źródło* obok *śrzoda, źrzódto*,
- 8) oboczność *-'ew-* zam. *-'ow-*: *koniewi, węzewie* zam. *koniowi, węzowie*,
- 9) wymowa *mie, cie, się* zam. *mie, cie, sie* przy czasowniku,
- 10) końcówka miejsc. l. mn. *-och*: *mężoch, ludzioch*,
- 11) formy *bojał się, stojał* zam. *bał się, stał; bojeli się, stojeli* zam. *bali się, stali*,
- 12) spójnik *eż* zam. *iż*.

Jest bardzo wymowne, że zjawiska, które nie weszły do języka ogólnonarodowego, są w zabytkach rzadkie, nawet u autorów mało wyrobionych. Pojawiają się one z reguły jako wynik osłabienia uwagi piszącego. Szczególnie rzadkie są w zabytkach charakteru literackiego (psalterze, biblie, żywoty świętych), częstsze w podręcznych notatkach i w zapiskach sądowych. Na ogół nie przekraczają 10% teoretycznie możliwych wypadków. Tak jest od samego końca XIV w. (por. np. stosunki w pierwszej części *Psalterza floriańskiego*)<sup>22</sup>. Druki nie wnoszą pod tym względem przełomu; dialektyzmów mają mniej, po pierwsze dlatego, że posunęły się naprzód tendencje unifikacyjne, po wtóre dlatego, że w długim i zawilum procesie drukarskim dokładniej można było dialektyzmy usuwać. Częstsze są jedynie te dialektyzmy, które widocznie budziły jeszcze różnice zdań: np. wahano się co do *się* i *sie* w związku z czasownikami (*myć się* lub *myć sie*) oraz co do użycia przyrostka *-'ew-* obok *-'ow-*: *stryjewi, stryjowi* (*-'ew-* pospolite jeszcze w *Dworzaninie* Górnickiego). Oba te zjawiska, rozpowszechnione w Wielkopolsce i na Mazowszu, niełatwo ustępowały miejsca, a *się* w końcu zwyciężyło, chociaż przez długi czas drukarnie krakowskie dbały o utrzymanie wariantu *sie* w związku z czasownikiem.

Widzimy z powyższej tabelki, że nie dopuszczano do pisma pewnych cech małopolskich (mazurzenia, wymowy *fała, środa, źródło, eże*), pew-

<sup>21</sup> Najnowsze wypowiedzi w sprawie genezy polskiego języka literackiego znajdzie czytelnik w „Pamiętniku Literackim” XLIII – XLV, zebrane następnie w tomie pt. *Pochodzenie polskiego języka literackiego*, Warszawa 1956. Por. też książkę *Z dziejów powstania języków narodowych i literackich*, Warszawa 1956.

<sup>22</sup> S. Urbańczyk, *W sprawie polskiego języka literackiego* — zob. wyżej s. 160 – 187.



nych wielkopolskich (wymowy *reno, jeko, tert, bojał się*), pewnych mazowieckich (mazurzenia, wymowy *fała, środa, źródło, jeko, tert, domk, chłopc, bojał się, eze*). Miał więc język literacki charakter tworu ponaddialektycznego, nie powstał przez proste przeniesienie jednego dialektu w pismo. Pojawiające się z rzadka dialektyzmy w tekstach XVI w. pouczają, że dialekty trwały dalej w dawnym stanie, ale zepchnięte na plan dalszy; górował już ponad nimi język ogólny, on jeden dopuszczalny w piśmie.

Język ogólny powstał, jak widzieliśmy, pierwiej, nawet grubo pierwiej, niż wystąpili wielcy pisarze złotego wieku, nie oni go dopiero stworzyli. W ukształtowanym wcześniej systemie mieścili się całkowicie i poddawali się obowiązującym normom. Nie mogło zresztą być inaczej. Produkcja drukarska znajdowała się w rękach wielkich firm, które, gdy chciały, mogły narzucać autorom swoje językowe poglądy. Świadectwem tego może być wypadek Kochanowskiego: wprowadzicie jego wydawca, Januszowski, wiedział — jak wynika z jego *Ortografii* — że poeta nie godził się na kreskowanie *o* przed *m n* (np. *ón, nogóm*), a jednak w wydaniu pośmiertnym postąpił wbrew woli zmarłego, szafując połączeniem *ón óm* często, choć bez konsekwencji<sup>23</sup>. Ale i za życia autorów z ich zgodą czy bez zgody wprowadzano do druków ogólnie przyjęte zasady ortograficzne i za nimi stojące normy fonetyczne. Dzięki zachowanym autografom Reja wiemy, że jego ortografia zgodna była z praktyką średniowieczną i zasadniczo odbiegała od przyjętej w drukach<sup>24</sup>. Dopiero składacze w drukarni nadali publikacjom Reja ogólnie przyjętą szatę ortograficzną. Oczywiście jest, że w tej sytuacji mogą się językowo różnić od siebie poszczególne utwory tego samego autora. I nie tylko to: mogą się od siebie różnić poszczególne wydania utworu. Sprawa ta zasługuje na bliższe omówienie.

*Postylla* Reja wyszła trzykrotnie w tej samej firmie wydawniczej, u Macieja Wierzbęty, w latach 1557, 1566, 1571. Wydanie drugie zostało przez autora przerobione i poszerzone, trzecie jest jego dokładnym (tekstowo, ale nie ortograficznie i językowo) przedrukiem. Pomiedzy wydaniami udało się stwierdzić wielką ilość zmian tak ortograficznych, jak fonetycznych, gramatycznych i słownikowych<sup>25</sup>. Niektóre z nich mają charakter masowy i te nas oczywiście najbardziej interesują.

Pierwsze wydanie dawało pierwszeństwo pisowni *środek, średni, źródło, wejrze*; wydanie następne przeszło na pisownię *śrzoda, śrzedni, źrzódło, wejrze*, a więc na pisownię konserwatywną i równocześnie zgodną z ów-

<sup>23</sup> S. Urbańczyk, *Jaką polszczyzną mówił Jan Kochanowski i jego rówieśnicy* — zob. niżej s. 236–247.

<sup>24</sup> Jeden z nich dostępny w książce *Z wieku Mikołaja Reja*, cz. II, Warszawa 1905, s. 68. Ten i inne ogłosił W. Kuraszkiewicz w tomie *Odrodzenie w Polsce*, jw., s. 117–119.

<sup>25</sup> Chodzi oczywiście o różnice, które nie wynikają z autorskich przeróbek tekstu (przez poszerzenie, skrócenie). Opieram się na pracy magisterskiej L. Wrońskiej-Zdancewiczowej, *Porównanie trzech wydań „Postylli” Reja*.

czesną wymową wielkopolską. Wydanie trzecie nie tylko utrzymało typ *śrōda*, *źródło*, ale nadto poszło dalej w stronę konserwatyzmu językowego, wprowadzając pisownię *weźrżeć* w 118 wypadkach (*wejrżeć* utrzymało się jeszcze w 76 wypadkach). Pisownia pierwszego wydania odbijała prawdopodobnie wymowę autora, urodzonego wprawdzie na Rusi Halickiej, ale pochodzeniem rodziny i majątkiem osobistym związanego z Małopolską, gdzie właśnie mówiono *środa*, *źródło* (ale *uźrę*). W przedrukach interweniowali zapewne składacze i korektorzy firmy wydawniczej.

Pierwsze wydanie posługuje się w dużej przewadze pisownią *ér* tak w dawnych grupach *ir yr* (np. *szeroki*, *siekiera*), jak w odpowiednikach dawnego *f* (np. *wierzch*, *piersi*, *pierwej*); drugie wydanie przerobiło *ér* na *ir* aż w 150 wypadkach, trzecie zaś zmniejszyło ilość *ir* o 54, wracając po części do *ér*. W rezultacie tekst drugiego wydania, w mniejszym stopniu też trzeciego wydania, nabrał charakteru konserwatywnego.

Pierwsze wydanie używało formy *powiada* z regularną dyspalatyzacją dawnego *ǣ* na *a*, drugie natomiast przeszło na pisownię *powieda* (89 przykładów), trzecie znów w części nawróciło do praktyki pierwszego wydania. Celowość tych posunięć wyjaśnimy sobie nieco dalej.

Pierwsze wydanie posługiwało się pisownią *poświadszać*, lecz drugie zmieniło ją aż w 173 wypadkach na *poświadczać*, z czego znów drobną część w trzecim wydaniu zamieniono na *poświadszać*. W posunięciu drugiego wydania mamy prawo widzieć chęć nawiązywania do pisowni etymologicznej, a zarazem i konserwatywnej.

Pierwsze wydanie posługiwało się w 1. os. l. mn. czasowników koniugacji *-i-* końcówką *-emy*, np. *nosiemy*, *widziemy*, wydanie następne poszło w kierunku konserwatywnym, wprowadzając zakończenie *-imy* w 125 wypadkach; odwrotny kierunek stwierdzono tylko w 4 przykładach. Kochanowski również dawał pierwszeństwo zakończeniu *-emy*, co jednak, jak wiemy, nie miało żadnego następstwa w dalszym rozwoju języka literackiego.

Pierwsze wydanie używało końcówki *-em* w narzędniku 1. poj. przymiotników i zaimków, wydanie następne w 104 wypadkach przeszło na końcówkę *-im*; także w narzędniku l. mn. poszedł korektor w tym samym kierunku 268 razy; co prawda w 189 poszedł w kierunku przeciwnym. Pierwsze wydanie drukuje przeważnie *s nim*, *se mną*, nawet *s nich*, drugie już tylko *z nim*, *ze mną*, *z nich*. W tym wypadku stwierdzamy sprzeczną z gwarami małopolskimi tendencję nowatorską, której początki widzi S. Rospond w Wielkopolsce.

Byłoby wielce pożądaną rzeczą przeprowadzić więcej takich porównawczych studiów; bez wątpienia rzuciłyby one wiele światła na problem kształtowania się normy literackiej w XVI w. Pewne uzupełnienia dało porównanie dwóch wydań *Biblii* Leopoldy<sup>26</sup> (oba w drukarni Scharffen-

<sup>26</sup> Korzystam z nie wydanej pracy mgr T. Chłopockiej.

bergów w roku 1561 i 1575; wydanie trzecie z roku 1577 jest, zdaje się, wiernym powtórzeniem wydania drugiego i bodaj czysto fikcyjnym wydaniem). Trzecie wydanie Leopoldy również zamieniało *-er-* na *-ir-*, typ *powiada* na *powieda*. Nawet jeszcze drugie wydanie *Flisa* Klonowicowego w roku 1598 zmieniło *-er-* na *-ir-*<sup>27</sup>. Drugą zmianą na większą skalę było we *Flisie* zastąpienie *-el-* przez *-il-*. Obie zmiany oddalały tekst od języka mówionego, a nawiązywały do dawnej tradycji pisanej. Natomiast Glaber, gdy kilkadziesiąt lat wcześniej (1539) przygotowywał druk *Psalterza* w przekładzie Wróbla, usuwał *powiedać* na rzecz *powiadać*<sup>28</sup>. Albo reprezentował jakiś inny (z dwóch równoczesnych) poprawnościowy pogląd, albo też z czasem zaszła zmiana zapatrywań. Prawdopodobnie Glaber, jako człowiek pochodzący z Wielkopolski, gdzie jeszcze mogła być znana gwarowa zamiana *a* po spółgłosce miękkiej na *e* (np. *tego konie* zam. *konia*), nie chciał być posądzony o uleganie gwarze.

Stwierdziliśmy więc w kilku wypadkach, że w grupach głoskowych ścierały się różne tendencje. Z reguły jedna z nich reprezentowała wymowę współczesną, niekiedy powszechną (*-er-*, *-el-*), niekiedy tylko lokalną (np. *środa*, *poświadszać*), druga zaś — wymowę dawną. Tendencja konserwatywna parę razy wzięła górę. Szczęśliwym trafem posiadamy pewne informacje, dotyczące wcześniejszych losów interesujących nas tu spraw. Zawdzięczamy je J. Janowowi, który ogłosił ciekawe wiadomości o przeróbkach wprowadzanych przez Jana Sandeckiego w wydawanych pod jego opieką drukach<sup>29</sup>. Chodzi tu o czasy nieco przed i nieco po roku 1530. Właśnie Sandecki usuwał *-er-* na rzecz *-ir-*, *-el-* na *-il-*, *ujrzeć* na *uźrzeć*, *em-* na *-im* (np. *bożem* na *bożym*). Wiemy z jego własnych wypowiedzi, że jego zasadniczym rysem był językowy konserwatyzm.

Sandecki również zamieniał *powiadać* na *powiedać*. Czyżby hołdował tej formie dlatego, że tak mówiono na Mazowszu? Rzecz to niemożliwa. Wystarczy jednak zestawić inne podobne wypadki, a tajemnica się wyjaśni. Przecież można u Sandeckiego znaleźć też pisownię *oferować*, *mietać*, *poślubiona*, *położone*, *aniel*. Na takim tle postawione *powiedać* musi być uznane za bohemizm, jeden z wielu u Sandeckiego. Bohemizm ten bardzo się w drukach szerzył, może wspierało go to, że równocześnie wyglądał na archaizm, jakkolwiek w rzeczywistości właśnie *powiadać* było dobrą, starą polską postacią. Ale takie pomyłki zdarzają się nieraz, mogły się zdarzać i wtedy.

Podobnej pomyłce zawdzięcza swoją szesnastowieczną karierę spójnik *abo*. Drugie wydanie *Postylli* Reja usunęło *albo* na rzecz *abo* aż w 343

<sup>27</sup> Tak informuje S. Hrabec we wstępie do swojego wydania *Flisa*, Kraków 1951, BN seria I nr 137, s. XXXIII.

<sup>28</sup> Według nie wydanej pracy mgr M. Rolskiej.

<sup>29</sup> J. Sandecki-Malecki, *Ewangeliarz z początku XVI w. i dwa późniejsze druki tegoż autora*, wyd. J. Janów, Kraków 1947, BPP nr 87, s. XXX n., LIV n., LXXVIII.



wypadkach. Zmiana ta szła na pozór w tym samym kierunku co gwary, w których dziś przewagę ma *abo*, może nawet odpowiadała wymowie autora. Sądzę jednak, że *abo* zdaniem niektórych uchodziło za formę archaiczną. Ostatecznie zwyciężyła odmianka *albo*, nawiązująca do tradycji XV w., kiedy to *abo* w tekstach literackich nie było dopuszczalne. Po usunięciu odmianki *abo* z języka literackiego zanika też *abowiem*, dotąd powszechne, na rzecz *albowiem*. Nieco informacji o tych dwu konkurujących wyrazach podaje poniżej tabelka I<sup>30</sup>.

Zasady, które propagował Sandecki, utrzymywały się jeszcze do końca XVI w. Przykłady ich działania znajdujemy choćby w drukach Jana Kochanowskiego. Musimy więc uznać, że były jakieś środowiska, które kształtowały poglądy na poprawność językową, i istniały jakieś formy przekazywania sobie tych poglądów. Zadaniem historyków polskiej kultury i języka będzie je wykryć i opisać. Ostatecznie jednak zalecenia sprzeczne z żywym językiem nie mogły się trwale ostać. Istotny nurt rozwojowy polszczyzny dochodził do głosu w drukach pisarzy po-

Tabela I

| Autor                      | <i>albo</i> | <i>abo</i> |
|----------------------------|-------------|------------|
| Sandecki                   | +           | —          |
| Seklucjan                  | +           | —          |
| <i>Katechizm brzeski</i>   | 6           | —          |
| Rej, <i>Rozprawa</i>       | 2           | 17         |
| Rej, <i>Zwierciadło</i>    | 100...      | 27         |
| Gliczner                   | 21          | —          |
| Orszak                     | —           | +          |
| Bielski, <i>Kronika</i>    | 150         | 6          |
| Tarnowski                  | 73          | 1          |
| Lorichius-Koszucki         | 146         | 42         |
| <i>Poncjan</i>             | 13          | 1          |
| <i>Historia Aleksandra</i> | +           | —          |
| Leopolita 1561             | 13          | 35         |
| Górnicki, <i>Dworzanin</i> | 1           | 63         |
| Kochanowski, <i>Treny</i>  | 10          | —          |
| S. Budny                   | 9           | 8          |
| B. Budny                   | 22          | 15         |
| Bazylik                    | 35          | 100...     |
| Wereszczyński              | 21          | 13         |
| Grabowiecki                | 9           | 1          |
| Wujek                      | —           | 7          |
| Skarga                     | —           | 38         |
| Klonowic                   | —           | stale      |

<sup>30</sup> Jeżeli nie posiadam ścisłych danych cyfrowych, oznaczam obecność wyrazu „plusem”, jego brak — „minusem”. Część informacji pochodzi z indeksów pracowni leksykograficznych IBL.

mniejszych, w drukarniach mniej starannyh albo rękopisach i ostatecznie przedzej czy później zwyciężał. I tak piszą lub drukują *-er-*, a nie *-ir-*, Paterek z Szamotuł, Murzynowski, Orszak, Groicki i Koszucki<sup>31</sup>. Widzieliśmy, jak z niektórych druków *-er-* usuwano, ale w końcu i tak ono doszło do głosu: w *Żywotach świętych* Skargi z roku 1603 znajdziemy już tylko 1 *-yr-* na 134 *-er-*. Typ *środa*, reprezentowany m. in. przez Baltazara Opeca, Reja i innych, pozostał w cieniu aż do końca XVIII w., tak długo bowiem utrzymywał się wielkopolski i archaiczny typ *śrzoda*.

Archaizowanie ówczesne inny miało charakter niż dzisiejsze. Nie cechowało tylko niektórych utworów, z treścią dotyczącą dawnych czasów, lecz wszystkie dzieła, których ostateczny wygląd zależał od wyznawcy językowego konserwatyzmu. Cel zatem musiał być inny niż dziś. Sądzę, że szło o wywołanie wrażenia pewnego dostojności i elegancji, wynoszącej się ponad język potoczny. Dążność do elegancji jest, jak wiadomo, jedną z cech Renesansu.

Przykłady tu podawane dotyczyły prawie bez wyjątku fonetyki, to samo jednak możemy stwierdzić na terenie fleksji. Jak wiadomo, wiek XVI był okresem, w którym odbywało się na wielką skalę porządkowanie systemu fleksyjnego; początek porządkowania sięga w znacznie dalszą przeszłość, można je przecież obserwować w zabytkach XV w., a zdarzenia wieku XVI są tylko ich dalszym ciągiem. Szereg kategorii gramatycznych (przypadków, osób) mogło być wtedy wyrażanych dwoma i trzema końcówkami. Przeważnie były to końcówki równych dawniej typów odmiany, które się z sobą mieszały (np. dawna deklinacja *-o-*, *-jo-*, *-ū-*), czasem były to końcówki nowo wytworzone. Takim nowotworem była końcówka miejscownika l. mn. rzeczowników męskich i nijakich *-och* (np. *w gajoch*, *o ludzioch*). Można je spotkać już w *Psalterzu floriańskim*. Cechowała wymowę ludzi i zabytki z Małopolski i Śląska. Zdawało się, że stanie się jedyną końcówką tego przypadku, ale trzecia ćwierć XVI w. skazała ją na zagładę. Poniżej w dwóch tabelkach (II i III) przedstawiam walkę z sobą końcówek obocznych w narzędniku i miejscowniku l. mn. Zobaczymy przy tej sposobności, jak wyglądają wielcy pisarze na tle porównawczym<sup>32</sup>.

---

<sup>31</sup> Informacja o Paterku pochodzi ze znanej rozprawy K. Nitscha („Prace Filologiczne” V, 1899, s. 521–585), o Murzynowskim i Orszaku z Rosponda *Studiów nad językiem polskim w XVI wieku*, Wrocław 1949, o Glaberze z nie wydanej pracy Marii Correns, inne – z notatek moich uczniów.

<sup>32</sup> Tabelki mają wartość doraźną, bo oparte są na małych wcinkach w niektóre tylko utwory. Aby dojść do trwałych uogólnień, trzeba by mieć ścisłe dane z wielu druków i rękopisów, z różnych druków tego samego autora. Powinno się też w przyszłości uwzględnić zakłócenia wywołane specjalną składnią. Moje dane mają tylko pokazać skomplikowanie stosunków, otwierające się możliwości i potrzebę dalszych studiów. Dane o Kochanowskim według G. Blatta. Inne cyfry niż ja podaje Rospond, zapewne z powodu uwzględnienia prozy.

Tabela II

| Autor                    | rok<br>wyda-<br>nia | -y  | -mi | -ami | pro-<br>cen-<br>towy<br>udział<br>-ami | miejsce wydania              |
|--------------------------|---------------------|-----|-----|------|--|------------------------------|
| Glaber, <i>Gadki</i>     | 1535                | 7   | 4   | 20   | 64,5                                   | Kraków, Ungler               |
| Murzynowski              | 1551                | 29  | 21  | 41   | 45                                     | Królewiec                    |
| Kromer                   | 1551                | 18  | 4   | 1    | 4,3                                    | Kraków, Łazarz               |
| <i>Katechizm brzeski</i> | 1554                | 11  | 4   | 7    | 31                                     |                              |
| Orszak                   | 1556                | 34  | 9   | 2    | 4,2                                    | Królewiec                    |
| Gliczner                 | 1558                | 22  | 7   | 11   | 27,5                                   | Kraków, Siebeneicher         |
| Lorichius-Koszucki       | 1558                | 30  | 21  | 18   | 29                                     | Kraków, Scharffen-<br>berger |
| Tarnowski                | 1558                | 26  | 14  | —    | —                                      | Tarnów, Łazarz               |
| Groicki                  | 1559                | 44  | 12  | 6    | 9,6                                    | Kraków, Łazarz               |
| Bielski                  | 1564                | 34  | 9   | 2    | 4,4                                    | Kraków, Siebeneicher         |
| Orzechowski              | 1564                | 16  | 23  | 3    | 7,1                                    | Kraków                       |
| Rej                      | 1565                | 290 | 24  | 4    | 1,4                                    | Kraków, Wierzbęta            |
| J. Kochanowski           |                     | 160 | 14  | 10   | 5,4                                    | Kraków, Łazarz               |
| S. Budny                 | 1583                | 14  | 15  | 15   | 34                                     | Łosk                         |
| Wereszczyński            | 1585                | 22  | 22  | 5    | 10,2                                   | Kraków, Piotrkowczyk         |
| Grabowiecki              | 1590                | 11  | 2   | 6    | 31,6                                   | Kraków, Piotrkowczyk         |
| Klonowic                 | 1598                | 9   | 4   | 7    | 35                                     | Raków, S. Sternacki          |
| Wujek                    | 1598                | 14  | 12  | 17   | 40                                     | Kraków, Łazarz               |
| Skarga                   | 1603                | 41  | 13  | 19   | 26,3                                   | Kraków, Piotrkowczyk         |
| Jurkowski                | 1604                | 8   | 1   | 12   | 57                                     | Kraków, Scharffen-<br>berger |
| Szymonowic               | 1614                | 15  | 6   | 11   | 34,4                                   | Zamość, Łęski                |

Trzy postacie w uderzający sposób wyłamują się z jakiejś takiej prawidłowości: Jan Kochanowski swoim konserwatyzmem w użyciu końcówki *-ami*, Glaber zaś i Murzynowski — swoją postępowością. Konserwatyzm Kochanowskiego możemy w tym wypadku śmiało przypisać jemu samemu, bo gdy korektor mógł mu zmienić jakąś cechę fonetyczną (np. *er* na *ir*), to oczywiście nie mógł końcówki dwusylabowej *-ami* zastąpić jednosylabowym *-y*. Rówieśnicy Kochanowskiego i jego młodsi czytelnicy musieli bez wątpienia odczuwać niezwykłość tej praktyki; utwory poety były zapewne w ich odczuciu pokryte dyskretną patyną archaizacji. Język literacki poszedł w końcu za językiem potocznym, którego reprezentantami w tabeli są dla wcześniejszych czasów Glaber i Murzynowski. Zwycięstwa końcówki *-ami* nie możemy oczywiście przypisywać w całości i bezpośrednio pismom tych dwóch autorów i im podobnych, lecz naciskowi żywej mowy. Praktyka Jana Kochanowskiego i innych archaizujących pisarzy nie pozostała bez wpływu na przyszłość. Jeżeli do dzisiejszego dnia możemy w poezji i stylu podniosłym używać końcówki *-y* („[...] gdzie Aar wody błękitnymi spada”), to bez wątpienia jest to hołd składany Kochanowskiemu i jego wielkim rówieśnikom. Ale o drugi taki przykład będzie trudno.



Bardzo podobny obraz otrzymamy, zestawivszy dane co do użycia miejscownika l. mn. rzeczowników męskich i nijakich.

Likwidacja pierwotnej końcówki *-ech* postępuje szybciej niż usuwanie końcówki *-y* w narzędniku. I tu widzimy zespół pisarzy konserwatywnych, do których możemy zaliczyć także Kochanowskiego, ale różnice między pisarzami nie są tak wielkie jak w poprzedniej tabeli. Glaber i Murzynowski również tym razem reprezentują postęp, a obok nich staje Orszak, autor *Katechizmu brzeskiego*, i Gliczner. Inaczej niż to było w wypadku końcówki *-y*, praktyka wielkich pisarzy nie zdołała uratować końcówki *-ech* nawet w poezji. Nie była ona w wierszu równie poręcznym wariantem końcówki *-ach*, bo liczyła tak samo jedną sylabę (zob. tab. III).

Tabela III

| Autor                    | rok<br>wyda-<br>nia | <i>-ech</i> | <i>-och</i> | <i>-ach</i> | pro-<br>cen-<br>towy<br>udział<br><i>-ach</i> | Miejsce wydania              |
|--------------------------|---------------------|-------------|-------------|-------------|---|------------------------------|
| Glaber, <i>Gadki</i>     | 1535                | 103         | 11          | 186         | 62  | Kraków, Ungler               |
| Murzynowski              | 1551                | 13          | —           | 62          | 82,6  | Królewiec                    |
| Kromer                   | 1551                | 16          | 5           | 3           | 12,5  | Kraków, Łazarz               |
| <i>Katechizm brzeski</i> | 1554                | 1           | —           | 21          | 62,5  |                              |
| Orszak                   | 1556                | 49          | 19          | 51          | 42,8  | Królewiec                    |
| Gliczner                 | 1558                | 15          | —           | 12          | 44,4  | Kraków, Siebeneicher         |
| Lorichius-Koszucki       | 1558                | 37          | 1           | 31          | 44,9  | Kraków, Scharffen-<br>berger |
| Tarnowski                | 1558                | 26          | 4           | 7           | 18,9  | Tarnów, Łazarz               |
| Groicki                  | 1559                | 14          | 17          | 11          | 26,1  | Kraków, Łazarz               |
| Bielski                  | 1564                | 23          | 16          | 4           | 9,3   | Kraków, Siebeneicher         |
| Orzechowski              | 1564                | 16          | 7           | 9           | 28,1  | Kraków                       |
| Rej                      | 1565                | 61          | 51          | 33          | 22,8  | Kraków, Wierzbęta            |
| J. Kochanowski           |                     | 47          | —           | 20          | 30  | Kraków                       |
| S. Budny                 | 1583                | 17          | 4           | 5           | 19,2  | Kraków, Łazarz               |
| Wereszczyński            | 1585                | 9           | —           | 17          | 60,7  | Kraków, Piotrkowczyk         |
| Grabowiecki              | 1590                | 1           | —           | 14          | 93,3  | Kraków, Piotrkowczyk         |
| Klonowie                 | 1598                | 3           | —           | 11          | 78,5  | Raków, S. Sternacki          |
| Wujek                    | 1599                | 9           | —           | 24          | 72,7  | Kraków, Łazarz               |
| Skarga                   | 1603                | 16          | —           | 40          | 72,5  | Kraków, Piotrkowczyk         |
| Jurkowski                | 1604                | 1           | —           | 21          | 95,4  | Kraków, Scharffen-<br>berger |
| Szymonowic               | 1614                | 14          | —           | 17          | 54,8  | Zamość, Łęski                |

W wieku XVI starły się z sobą dwie końcówki l. mn.: *-om*, właściwe pierwotnie tylko rzeczownikom męskim i nijakim, i *-am*, właściwe pierwotnie rzeczownikom żeńskim. Oto cyfrowe dane o praktyce kilku autorów (dane dotyczą tylko rzeczowników rodzaju żeńskiego); zob. odnośną tabelkę IV na str. 220.

Tabela IV

| Autor             | rok wydania | -am         | -om   |
|-------------------|-------------|-------------|-------|
| Orszak            | 1556        | 34          | 57    |
| Gliczner          | 1558        | 8           | 2     |
| Tarnowski         | 1558        | 4           | 16    |
| Lorichius         | 1558        | 9           | 18    |
| Groicki           | 1559        | 11          | 7     |
| J. Kochanowski    |             | (wyjątkowo) | stale |
| Wereszczyński     | 1585        | 6           | 2     |
| Cicero – B. Budny | 1595        | 3           | 1     |
| Wujek             | 1598        | 6           | 3     |

W tym wypadku Kochanowski poszedł za modernistyczną tendencją, w której przodują Małopolanie, jak Orszak i Tarnowski. Za to Wujka i Wereszczczyński bez względu na ich pochodzenie można podejrzewać o świadomą archaizację tekstu dla zapewnienia mu powagi.

W ciągu XVI w. przeobrażała się u rzeczowników nijakich na *-e*, pochodzące z dawnego *-ije*, np.: *kazanie*, *poddasze*, końcówka narzędnika *-im* w *-em*. Wymowa rzeczywista stała chyba na stopniu *-ém*, a *-im* trzeba uznać wyłącznie za tradycyjną pisownię. Zob. tab. V.

Tabela V

| Autor             | rok wydania | -im   | -em   |
|-------------------|-------------|-------|-------|
| Seklucjan         | 1545        | 32    | 4     |
| Murzynowski       | 1551        | 24    | 34    |
| Orszak            | 1556        | 76    | 68    |
| Tarnowski         | 1558        | 4     | 16    |
| Groicki           | 1559        | 63    | 7     |
| Orzechowski       | 1564        | —     | stale |
| Górnicki          | 1565        | —     | stale |
| J. Kochanowski    |             | stale | —     |
| Wereszczyński     | 1585        | 14    | 5     |
| Cicero – B. Budny | 1595        | 17    | —     |
| Skarga            | 1603        | 54    | 3     |

W tabeli znów zwraca uwagę stanowisko Murzynowskiego. Kochanowski, Skarga, B. Budny i Wereszczczyński podtrzymują starszą pisownię. Jak dalece była ona przestarzała, świadczyć może fakt, że już w roku 1539 *Psalterz* Wróbla, wychodzący pod redakcją Glabera, zastępował *-im* przez *-em*<sup>33</sup>. Losami końcówki *-im* zajmował się przed laty prof. Nitsch. Ogłosił on zestawienie, które poucza, jak usuwano *-im* z *Kazań sejmowych* (tab. VI)<sup>34</sup>.

<sup>33</sup> Według pracy M. Rolskiej.

<sup>34</sup> K. Nitsch, *Polska deklinacja na ije*, w książce *Wybór pism polonistycznych*, jw., s. 249–252.

Tabela VI

|     | wyd. z r. 1597 | z r. 1600 | z r. 1610 |
|-----|----------------|-----------|-----------|
| -im | 54             | 50        | 28        |
| -em | 3              | 7         | 29        |

Wydawca trzeciego wydania czy raczej jego korektor usunął *-im* w połowie przykładów; połowiczność, którą u niego stwierdzamy, nie była niczym wyjątkowym. Tak właśnie, stopniowo, krok za krokiem usuwano inne przebrzmiałe właściwości gramatyczne języka złotego wieku. Wierność i pietyzm językowy są wynalazkiem dopiero najnowszych czasów.

Następna tabelka (VII) dotyczy użycia końcówki 1. os. obu liczb w trybie warunkowym<sup>35</sup>.

Tabela VII

| Autor                    | rok wydania | <i>bych</i> | <i>bym</i> | <i>bychmy</i> | <i>bysmy</i> |
|--------------------------|-------------|-------------|------------|---------------|--------------|
| Glaber, <i>Gadki</i>     | 1535        | —           | +          | —             | +            |
| Rej                      | 1543        | +           | —          | +             | —            |
| Murzynowski              | 1551        | +           | —          | +             | —            |
| <i>Katechizm brzeski</i> | 1554        | 6           | —          | 1             | 36           |
| Orszak                   | 1556        | —           | —          | —             | +            |
| Gliczner                 | 1558        | 6           | 2          | —             | 6            |
| Lorichius                | 1558        | 12          | —          | —             | 14           |
| Tarnowski                | 1558        | —           | —          | —             | 4            |
| Groicki                  | 1559        | 1           | 5          | —             | 1            |
| Orzechowski              | 1564        | —           | +          | (+)           | —            |
| J. Kochanowski           |             | +           | (+)        | +             | (+)          |
| S. Budny                 | 1583        | 2           | 9          | 14            | 6            |
| Wereszczyński            | 1585        | 4           | 5          | 11            | 8            |
| Grabowiecki              | 1590        | —           | 27         | —             | —            |
| Cicero — B. Budny        | 1595        | 1           | 14         | 6             | —            |
| Wujek                    | 1598        | 5           | 4          | 2             | 14           |
| Skarga                   | 1603        | 23          | 2          | 6             | 9            |
| Jurkowski                | 1604        | —           | 6          | —             | 4            |

Rozwój nie zależy, jak widzimy, tylko od czasu. W związku z tym, że dziś forma *bych* istnieje w gwarach małopolskich i śląskich, można by podejrzewać, że to właśnie autorzy małopolskiego pochodzenia będą uparcie trwać przy niej. Zestawienie takiego przypuszczenia nie popiera. Małopolanie: Orszak, Kromer, Orzechowski, Groicki, Tarnowski dają pierwszeństwo nowszemu *bym*. Jak oceniać uzus Kochanowskiego: czy jego *bych*, *bychmy* są regionalizmem, czy archaizmem? Wobec tego, że pochodzi on z Małopolski północnej, gdzie wpływy Mazowsza usuwały rodzime cechy małopolskie, i wobec tego, że wielu wcześniejszych auto-

<sup>35</sup> „Plus” w nawiasie oznacza tylko sporadyczne użycie.



rów drukujących w Krakowie używało form *bym, byśmy*, sędzę, że u Kochanowskiego mamy do czynienia ze świadomie użytym archaizmem, którego zadaniem było nadać utworom poetyckim większą powagę<sup>36</sup>. Tym bardziej tak trzeba oceniać praktykę Wereszczyńskiego, Wujka, a zwłaszcza Skargi, ludzi z Polski północnej. U Skargi są to już ostatnie błyski gasnącej formy. Mówiąc o świadomej archaizacji języka, odstępuję jak gdyby od tezy o wielkim wpływie korektorów. Jest tak tylko pozornie. Trzeba, jak sędzę, rozróżnić czasy końca XVI w. od jego pierwszej połowy i samej połowy. Wtedy małośmy mieli pisarzy wyrobionych w rzemiośle i wyżej wykształconych, toteż zawodowy korektor brał nad nimi górę. W 2. poł. XVI w. mamy już do czynienia z autorami o dużej znajomości rzemiosła, świadomości jego celów i środków, posiadaliśmy już szereg uświęconych tradycją i rozpowszechnionych przez druki i wykształcenie kanonów. Tu i ówdzie norm brakowało, a wtedy i pod koniec XVI w. mógł w wątpliwych wypadkach decydować korektor.

Na tym kończę uwagi poświęcone fonetyce i fleksji. Wniosek ogólny, jaki się da wyciągnąć, jest ten, że gdy w języku obiegają dwie konkurencyjne formy, to bardzo często ponad normą autora dominują normy korektora, który zresztą przeważnie działa bez absolutnej konsekwencji; że także sami autorzy poddają się chętnie tradycji, starając się o podniesienie ogólnego tonu swoich utworów przez użycie form już w żywym języku wygasłych. Sam ten fakt, że jakieś zjawisko fonetyczne lub jakaś forma gramatyczna używana jest w dziełach wielkich pisarzy, nie wystarczał jeszcze do ich utrzymania nie tylko w żywej mowie, ale nawet w języku pisanym. Szereg form będących w obiegu w wieku XVI i użytych w wybitnych drukach zniknęło mimo to tak z żywej mowy, jak z języka pisanego. Wyszła z użycia końcówka *-och* w 2. poł. XVI w., choć lubował się w niej Rej, chętnie używał Orzechowski i Bielski. Dla gramatyka Mesgniena (1648 r.) normalną końcówką narzędnika l. mn. jest tylko *-ami*, inne zaś końcówki, tj. *-y* i *-mi*, są tylko tolerowane. Kończówka *-ech* również została zepchnięta na stanowisko drugorzędne. A przecież dzięki przedstawionym tabelkom mogliśmy się przekonać, że tak *-y*, jak *-ech* były w pełni złotego wieku na pozór jeszcze żywotne. Uzupełnienie wielkich pisarzy, zresztą przeważnie nie dobrowolny, lecz kierowany pierwotnie przez korektorów, był czynnikiem, który uporządkowanie końcówek obocznych opóźnił. Uporządkowanie i uproszczenie odbyło się w języku mówionym, język pisany postępował za nim z opóźnieniem, może o jedno pokolenie, jeśli nie więcej.

Skoro uznajemy, że wielcy pisarze nie byli twórcami normy językowej, staje przed nami ponownie zagadnienie autorytetów językowych. Wydaje

---

<sup>36</sup> Tak też J. Łoś w *Gramatyce polskiej*, cz. III, Lwów 1927, s. 301. S. Słoński zaś w książce *O języku Jana Kochanowskiego*, Warszawa 1949, s. 52, woli widzieć właściwość gwarową.

się na pozór, że są nimi pracownicy drukarscy, ale to tylko pozór. Uważam ich jedynie za wykonawców istniejących opinii, choćby to nawet niekiedy były opinie sprzeczne, podobnie jak i dziś istnieją skłócone opinie normatywne i każda z nich ma swoich wyznawców w biurach wydawniczych. Koło połowy wieku mogły już poszczególne drukarnie mieć swoje własne tradycje, których przestrzegali najęci pracownicy (widać to jasno w zakresie ortografii), ale w początkach działalności musieli się oni zapewne powoływać na jakieś autorytety. Prawdopodobnie decydujące znaczenie miał inny stróż tradycji językowej i poprawności, mianowicie szkoła. Wprawdzie język polski nie był jeszcze przedmiotem systematycznego nauczania, ale posługiwano się nim przy objaśnianiu i tłumaczeniu autorów łacińskich. Wtedy się pojawiała sposobność do wpojenia uczniom określonych poglądów poprawnościowych. Przede wszystkim szło o dobór wyrazów, ale oczywiście nie dało się pominąć zagadnień składniowych, fleksyjnych i wymawianiowych. Erazm Gliczner pisze w roku 1558 w *Książkach o wychowaniu dzieci*, że „baccalarzowie dzieciom piszą wokabuły, dwie słowie po łacinie, a dwie po polsku: *sanctus święty, maledictus przeklęty*” (w wydaniu Wisłockiego s. 81). Taki właśnie charakter ma nieco wcześniejszy rękopiśmienny słowniczek gnieźnieński, którego próbkę ogłosił Łoś (*Początki piśmiennictwa polskiego*, s. 126–127): *carista — siara, vapor, halitus — para, capus — pustolka, caroficus — dziebułka* itd. Z połowy XV w. posiadamy fragment podobnie rymowanego słowniczka, który, zdaniem Brücknera, jest odpisem jeszcze starszego oryginału: *favilla — pyrzyzna, annona — jarzyna, pedica — spar, guerra — swar, gentamen — tłoka, mansus — włoka* („Archiv f. Slav. Philol.” XIV, s. 493). Słowniczki takie układano w całej Europie od dawna i nie mamy powodu sądzić, że nauka łaciny w Polsce odbywała się inaczej, obchodząc się bez języka ojczystego.

W dyskusji między Sandeckim a Seklucjanem szło m. in. o sposób tłumaczenia łacińskiego *passivum*. Sandeckie bronił prawa oddawania go przez polską stronę zwrotną: znamienne jest, że ten właśnie sposób stawiany jest przez gramatyków staropolskich na pierwszym miejscu. Spór Sandeckiego i Seklucjana o użycie dopełniacza cząstkowego *chleba naszego* jako odpowiednika łac. *panem nostrum* ciągnął się co najmniej od roku 1440, kiedy to ktoś zapisał swój pogląd: „Item nota, quod scriptura (sc. sancta) non debet semper in propria forma exponi, nam si sic, tunc deberet dici *chleba naszego*” („Rozpr. Wydz. Filol.”, t. 24, 1895, s. 76). Czyż można było te i tym podobne zagadnienia w szkole pominąć? Z pewnością więc i spór o sposób tłumaczenia łacińskiego trybu warunkowego, o jego stosunek do polskiego rozkaznika i czasu przyszłego nie zaczął się od Seklucjana, lecz miał swoją starszą historię w szkołach<sup>37</sup>.

Poważniejsze szkoły lub głośniejsi mistrzowie ustalali dla siebie pewne

<sup>37</sup> Obszerniej informacje o tych sporach S. Rospond, *op. cit.*, s. 165 n.

normatywne poglądy na oboczne formy językowe i wpływali na poglądy językowe podporządkowanych sobie ludzi. Bez wątpienia pewien zespół poglądów musiał się wcześniej wytworzyć wokół krakowskiej szkoły katedralnej, a przede wszystkim wokół uniwersytetu. Pierwsi zecerzy, korektorzy i redaktorzy druków, ludzie o wysokim na swój czas wykształceniu, wyszli bez wątpienia z tych kół i wnieśli do oficyn drukarskich wpojone sobie poglądy. Korektorzy byli więc reprezentantami ustalonych (o tyle, o ile) opinii i z nich czerpali siły. Nie mając oparcia w opinii publicznej, sami zecerzy i korektorzy byliby za słabi, a wydawca nie byłby się narażał na koszt korekt lub adiustacji tylko dla zaspokojenia widzimisię swojego najemnika, gdyby go do tego nie zmuszał wzgląd na opinię.

Szkola z natury rzeczy jest konserwatywna, w szczególnym stopniu była nią szkoła średniowieczna, wychowywała więc swoich uczniów w kierunku językowego konserwatyzmu. Właśnie konserwatywne tendencje stwierdziliśmy w poglądach Sandeckiego-Maleckiego i w praktyce drukarń. Poglądy sformowane na samym początku druków, wzorujące się na stanie reprezentowanym przez rękopisy, ciążyły nad całym wiekiem XVI. Ale jest to rzecz zrozumiała: nosicielem jedności ponadgwarowej było najpierw pismo, żywa mowa była wszędzie jakimś dialektem. Dopiero na przełomie XV i XVI w. tworzyły się środowiska miejskie, które przejęły funkcje nosicieli języka ogólnego. I one opierały się w walce z dialektyzmami na tradycji pisanej, na poglądach szkoły, zanim okrzepły i nabrały własnego życia.

Szersze rozwodzenie się na temat, że nawet wielcy pisarze byli podporządkowani zastanemu systemowi gramatycznemu i ustalonym poglądom normatywnym, było potrzebne dlatego, że były wypowiedzane opinie odmienne. Sytuację należy, jak mi się wydaje, gruntownie wyjaśnić i wpływu pisarzy na język szukać w innych działach.

Na myśl przychodzi w związku z tym najpierw składnia. Prawie każda rozprawa dotycząca języka XVI w. podkreśla przeciwieństwo między nieudolną prozą średniowiecza a zręczną i piękną prozą renesansową. Argumenty w nich przytaczane nie wydają mi się mocne<sup>38</sup>. Oczywiście można bez większego trudu znaleźć wiele niedołącznych zdań w literaturze rękopiśmiennej lub we wczesnych drukach, ale to jeszcze niczego nie dowodzi. Po pierwsze, zdań źle lub przynajmniej zawile zbudowanych nie brak i w 2. poł. XVI w. Nieporadne zdania zdarzają się nawet mistrzowi Kochanowskiemu w jego prozaicznych wypowiedziach. Po drugie, należy brać przykłady z utworów tej samej kategorii. Nie powinno się więc zestawiać zdań wyjętych z pism Orzechowskiego czy Górnickiego z zapiskami sądowymi. Już w XV w. zdarza się duża rozpiętość w umie-

<sup>38</sup> Mam na myśli uwagi Nehringa o toku zdania Opeca i Bielskiego, *Rozkwit języka polskiego w wieku XVI*, s. 13–14; por. przypis 2.

jętnościach autorów. Niech nam za przykład posłuży równoległe tłumaczenie statutów dokonanych przez Świętosława w roku 1449 i prawie równocześnie przez Anonima w Małopolsce (cytuje według *Wyboru tekstów staropolskich* Vrtela-Wierczyńskiego, wyd. 2, s. 138, lecz w transkrypcji):

#### Świętosław

Skargę złożył Idzik przeciwko Fałkowi, iż gdy wieczor w domu jego sstała się była zwada, Fałek przyszedw świecę zgasił. Jaż gdy była zgasła, Idzik nie wie ani wiedzieć może, przez kogo w onej zwadzie był urenion. Ale Fałek jakokole świece zagaszenie wyznał, ale się Idzika uranił zaprzął. A my oto przerzeczonego Idzika powoda przysięgę wzięwszy, iż [w] przerzeczonem zgaszeniu świece nie wie, przez kogo by był urenion, przerzeczonego Fałka, jen świecę zgasząc ranie dal przyczynę, w raniesmy usądzili być skazanego.

#### Anonim

Idzik żałował na Fałka, iż gdy w wieczor w domu Idzikowem sstała się zwada, przyszedwszy Fałko jest świecę zagasił, z ktorego zagaszenia świece w tej zwadzie Idzik nie wie, kto jemu zadał ranę. Fałko aczkoli poznał, iż świecę zgasił, ale zaprzął, iżby Idzika uranił abo uraził. Tedy my Idzikowi skazalismy przysięc, jako nie wie, kto ji uraził. A iż Fałko zagaszeniem świece był przyczyńca rany, skazalismy za rany dosyć uczynić.

W obu tekstach widoczny nacisk łaciny, z której przekład wychodzi, jednakże przekład Anonima jest przejrzystszy i dzięki temu zrozumialszy. Ten właśnie przekład był później, nawet jeszcze w XVI w. kilkakrotnie przepisywany. W ten sposób kształtowała się proza prawnicza, której szczytem w XVI w. były zapewne prace Groickiego. Na tych i na innych przekładach przekonywali się Polacy, jak daleko można się posunąć w uległości wobec łaciny, jeżeli się nie chce popaść w niezrozumiałość. Piękna proza połowy XVI w. jest, moim zdaniem, tylko dalszym ciągiem prozy wcześniejszej, a nie jej przeciwstawieniem. Wydaje mi się, że nie stworzono w XVI w. żadnych takich struktur składniowych, które by przedtem nie były znane, pewności jednak bez szczegółowych badań mieć nie można. Światło na to zagadnienie mogą rzucić bardzo systematyczne studia nad dziejami struktur składniowych.

Na pograniczu składni i słownictwa mieści się zagadnienie wyrazów służących celom składniowym, to jest sprawa spójników, zaimków, przysłówków i przyimków. I z tego zakresu wiemy jeszcze niewiele, zdaje się jednak, że główny trud porządkowania i wyboru pomiędzy różnymi wyrazami formalnymi (starymi lub nowymi, dialektycznymi: małopolskimi, wielkopolskimi, mazowieckimi) został dokonany zasadniczo w 1. poł. XVI w. Odrzucono wtedy staropolski zaimek względny *jenże*; na próżno go bronił Sandecki w dyskusji z Seklucjanem, powołując się na stary zwyczaj i na język czeski<sup>39</sup>. Pomiedzy nowymi zaimkami względ-

<sup>39</sup> *Druki mazurskie XVI w.*, oprac. S. Rospond, Olsztyn 1948, s. 62, 109–111.



nymi, *który* i *co*, dokonano rozgraniczenia stylistycznego: *co* może pełnić funkcję zaimka *który*, ale przede wszystkim w wierszu, a nie w prozie<sup>40</sup>. Bardzo pouczająca jest praktyka korektora trzeciego wydania *Biblii* Leopoldy; masowo zastępuje on przydawkowe *co* przez *który*<sup>41</sup>. Poszedł on drogą utartą wcześniej przez Paterka, Opeca (w *Żywocie Pana Jezusa Krysta*), tłumaczy *Poncjana*, *Historię o Aleksandrze Wielkim* i Orzechowskiego. Na tym przykładzie widzimy jak na dłoni nacisk wzoru łacińskiego z jego odmiennym przez przypadki i rodzaje zaimkiem, a nadto stwierdzamy, że norma, której się poddał korektor *Biblii*, została stworzona już z początkiem XVI w. Rej tego skrępowania nie uznawał, ulegając bez ograniczenia żywej mowie; Kochanowski, jak często, zajmował stanowisko umiarkowane, zresztą w poezji swoboda w zakresie użycia *co* była zawsze dość duża. Pierwsza gramatyka polska, wydana przez Statoriusa w roku 1564, nie nakłada żadnych ograniczeń w użyciu *co*, ponieważ Statorius w swoich sądach opierał się głównie na języku Reja. Jednakże gramatyka Menińskiego, wydana w roku 1648, ogranicza już użycie zaimka *co* w funkcji zaimka *który*<sup>42</sup>. Ponieważ użycie zaimków względnych było przedmiotem dyskusji już w XV w., mamy i w tym wypadku dowód tego, że normy obowiązujące w złotym wieku literatury ukształtowały się wcześniej i były przekazywane przez szkołę, a wprowadzane do druków przez korektorów.

W zasadzie do podobnego wniosku dojdziemy, przypatrując się użyciu wyrazów *kiedy*, *gdzie*, *gdy*. W XVI w. mogły one na równi rozpoczynać zdania czasowe. *Gdzie* wyszło potem zupełnie z użycia w tej roli, *kiedy* jest właściwością języka potocznego, *gdy* prawie wyłącznie języka pisanego. Charakterystyczne, że wielokrotnie wspomniany już Sandecki tępił zarówno czasowe i warunkowe *kiedy*, zastępując je przez *gdy* i *jeśli*, jak i *gdzie*, ograniczając jego użycie tylko do funkcji lokalnej. Krytykując język Seklucjana i Murzynowskiego, zastępuje czasowe i warunkowe *gdzie* przez *gdy* i *jeśli*. Sandecki również zaleca posługiwanie się wyrazem *gdyż* w funkcji czasowej i przyczynowej<sup>43</sup>. Przyszły rozwój poszedł właśnie w tym kierunku, a wbrew niektórym pisarzom złotego wieku, m. in. Kochanowskiemu, który zaimka *gdzie* używał także w znaczeniu *jeśli*<sup>44</sup>. I tu oczywiście nie możemy przypisywać Sandeckiemu innej zasługi, jak tylko tę, że był wyrazicielem poglądów szkoły opartych na łacinie, w której granica między *cum* i *ubi* była wyraźna. Sandecki również wolał wyraz *tylko* zamiast panującego wtedy *jedno*, *jeno*.

<sup>40</sup> S. Urbańczyk, *Zdania rozpoczynane wyrazem co w języku polskim*, „Prace Kom. Jęz. PAU”, 1939, nr 28, s. 54 n.

<sup>41</sup> Według pracy T. Chłopockiej.

<sup>42</sup> P. Zwoliński, *Wypowiedzi gramatyków XVI i XVII wieku o dialektyzmach w ówczesnej polszczyźnie*, PamLit XLIII, 1952, odb. s. 29–30.

<sup>43</sup> S. Rospond, *Studia nad językiem polskim w XVI wieku*, s. 176–179.

<sup>44</sup> Słoński, *op. cit.*, s. 78.

Mówiąc o wyrazach formalnych, poruszamy się jeszcze w obrębie zagadnień związanych z systemem gramatycznym, szeroko pojętym. Jak w systemie fonetycznym i fleksyjnym, tak i składniowym ingerencja czynników normatywnych, konserwatywnych była stosunkowo łatwa. Rozpiętość zagadnień jest bardzo ograniczona, poglądy normatywne można poprzez szkołę i korektorów dość skutecznie propagować, a wykonanie w drukarni kontrolować. Inaczej rzecz wygląda, gdy chodzi o słownictwo. Tu już się ma do czynienia z dziesiątkami tysięcy indywidualów. Po wtóre, zrozumiałość wypowiedzi jest zależna przede wszystkim od użytych wyrazów. Kto chce być ogólnie zrozumiałym, a zasadniczo pisarze chcą być zrozumiani, musi nadażać za zmianami, które zachodzą w słownictwie. Wybitny pisarz może narzucić społeczeństwu pewną ilość wyrazów, zwiąawszy je z jakimiś szczególnie sugestywnymi powiedzeniami, ale nie może takich wyrazów być dużo. Piśmiennictwo średniowieczne, z obawą i ostrożnością zmieniające starsze wyrazy i zwroty, było dostępne tylko elicie, toteż mogło bezkarnie konserwować przeżytki słowne. Nie mogło sobie na to pozwolić piśmiennictwo XVI w., bo i wydawcy zależało na jak największej pokupności książek, i autorowi na szerokim oddziaływaniu jego poglądów ideowych. Czytelnik nowy, szybko przyrastający w ogniu sporów ideologicznych, nie był dostatecznie wżyty w tradycję literacką, toteż domagał się tekstu przystępnego. Naturalną konsekwencją musiało być usunięcie licznych wyrazów, które swój byt zawdzięczały tylko konserwatywnemu rękopisowi. Nic więc dziwnego, że z jednej strony słyszymy narzekania na niezrozumiałość starszych ksiąg i że z drugiej strony pojawiają się wysiłki redaktorów, zmierzające do odświeżenia przedrukowywanych tekstów. Na żadnym też odcinku konserwatywne praktyki Sandeckiego nie poniosły tylu klęsk, co na odcinku leksyki<sup>45</sup>. Co prawda, porównania kolejnych wydań pewnych książek nie przyniosły wielkich rezultatów na odcinku modernizacji leksyki. Nie są wielkie ani te zmiany, które zarejestrował Przyborowski, zestawiając z sobą kilka wydań *Żywota Pana Jezusa Krysta*<sup>46</sup>, ani te, które wprowadził Glaber, drukując *Psalterz* w przekładzie Wróbla<sup>47</sup>, ani nie ma wielkich różnic wyrazowych między poszczególnymi wydaniem *Postylli Reja*<sup>48</sup>, ani między pierwszym i trzecim wydaniem *Biblii Leopolicy*<sup>49</sup> wbrew temu, co twierdził Brückner. Wydaje się więc, że narzekania na niezrozumiałość były przesadne.

Wzgląd na zrozumiałość nie był jedynym czynnikiem, który usuwał

<sup>45</sup> Sandeck-Malecki, *op. cit.*, *passim*.

<sup>46</sup> J. Przyborowski, *Baltazara Opecia „Żywot Pana Jezusa” w pięciu wydaniach wieku XVI-go*, Warszawa 1882, odb. z „Przeglądu Bibliograficzno-Archeologicznego”, t. 2, 1881, i t. 3, 1882.

<sup>47</sup> Według pracy M. Rolskiej.

<sup>48</sup> Według pracy L. Wrońskiej.

<sup>49</sup> Według pracy T. Chłopockiej.

w cień pewne wyrazy. Istniał jeszcze wzgląd na elegancję. Ludzie XVI w. wyrażają się niepochlebnie o wyrazach grubych, tzn. prostackich, nieeleganckich, „niedwornych”, jak wtedy mówiono, których tyle miało być w starszych tekstach. Zdaniem Górnickiego w skargach dopuszczano się przesady, czepiając się drobnostek. Nam jednak chodzi przede wszystkim nie o ich liczbę, lecz o to, gdzie, w jakich środowiskach urabiały się opinie o „dworności” lub „grubości” wyrazów. Czy opinię urabiano na podstawie uzusu wybitnych autorów, czy też może, na odwrót, autorzy posługiwali się wyrazami zależnie od ich społecznej oceny. Wydaje mi się, że pierwszy wypadek mógł niekiedy zachodzić (trudno nam będzie udowodnić, udało się w paru wypadkach stwierdzić wpływ Kochanowskiego), ale zasadniczo pisarz ulegał zastanym opiniom. Gdyby w utworze o podniosłej tematyce posłużył się wyrazami uchodzącymi w opinii powszechnej za wulgarne, osiągnąłby efekt zgoła nie zamierzony. Aby mogły powstać dzieła literackie o nastroju podniosłym albo, przeciwnie, codziennym, musi już istnieć w społeczeństwie stosowna ocena i form gramatycznych, i słownictwa. Według mnie decydujący wpływ na ocenę wyrazów miało środowisko uniwersyteckie, niektóre dwory magnackie, a przede wszystkim dwór królewski i jego kancelaria. Od czasu do czasu pojawiają się w źródłach co do tego informacje. Tak np. Sandecki powołuje się na to, że wyraz *jenże* słyszał z ust ludzi najuczestniejszych, którzy go używali w kazaniach wobec króla, gdzie najczystsza polszczyzną trzeba przemawiać. Zainteresowanie dworów magnackich sprawami słownictwa przedstawił nam w znanym miejscu Górnicki; liczy się trzeba w tym wypadku z pewną idealizacją, ale nie można jego świadectwa odrzucić bez reszty, jako pozbawionego wszelkich podstaw w rzeczywistości. Wybitni pisarze, przejąwszy spomiędzy spornych wyrazów tylko te, które miały opinię „dwornych”, przekazywali je następnie potomnym. Zapominano oczywiście, że pierwotny protektor słowa był inny i jedynym poręczycielem poprawności wyrazu stawał się poeta. Najstarszy przykład powołania się na uzus jakiegoś autora mamy w polemice Sandeckiego z Seklucjanem, kiedy to Sandecki powołał się na Biernata z Lublina<sup>50</sup>.

Myślę, że warto przypomnieć jego słowa (w przekładzie):

„Ja też słyszałem, jak wyrazów *jenż* i *jenże* używali nie jacyś nieuczenni i nieokrzesani ludzie, lecz wykształceni mówcy w *Modlitwie Pańskiej* i w *Symbolu apostoelskim*, i to w obecności majestatu królewskiego, gdzie należy przemawiać najczystsza polszczyzną.

Masz zresztą wyraz *jenże* w najstarszej polskiej pieśni, którą św. Wojciech, Czech, zostawił Polakom jako testament. A ona tak się zaczyna: *Bogarodzica*. Znajdziesz ją wypisaną złotymi literami wraz z nutami w kościele na zamku krakowskim, na wielkiej tablicy zawieszanej nad grobem św. Stanisława, gdzie masz ten wiersz tak napisany: *jenże trud*

<sup>50</sup> *Druki mazurskie...*, s. 60.

*przecierpiał beźmiernie* itd. Masz także ten wyraz *jenże* użyty w starożytniej pieśni o św. Stanisławie, która się tak zaczyna: *Chwała tobie, gospodzinie*. Masz mianowicie w czwartej zwrotce niżej wypisanej:

W ten czas Bolesław krolował,  
Jenż wiele złego podziałął,  
Dla uczynku swego złego,  
Nienażrzał biskupa świętego.

[...] Masz znowu te słowa *jenż* i *jenże*, i *jenżeś* w wielu miejscach w *Raju dusznym*, którą to książeczkę, jak i bajki Ezopa wierszem i wiele innych przełożył na język polski za naszego wieku pierwszy autor polskich książek, człowiek ogromnie uczony i biegły w polskim języku, Biernat z Lublina, pisarz jasnie oświeconego pana Jana Pileckiego [...]

Dalej, ten *Raj duszny* był już pięć razy przedrukowywany, a jednak nikt w przedrukach słowa *jenże*, użytego w Modlitwie Pańskiej, nie zganił, ani nie odrzucił i nie zmienił”.

Powolał się też Sandecki na *Historie rzymskie*, dając tym dowód na wyłożony już pogląd (s. 427), że normy mogły być dyktowane przez utwory, które nam się nie podobają, jeżeli tylko były dostatecznie poczytne.

Nawet te małe cytaty Sandeckiego żywo pokazują, skąd czerpał swoje przekonanie, że ma się mówić *bez* ‘sine’, nie *przez*, *nażrzał*, *użrzał*, a nie *najrzał*, *ujrzał*, *cirpiał*, a nie *cierpiał*. Wzorując się na pisanej tradycji, nie był Sandecki ani odosobnionym geniuszem, ani dziwakiem, lecz jednym z wielu. Dziwactwo polegało tylko na zbytym czepianiu się pewnych faktów przebrzmiałych i zbytym niekiedy uwielbieniu czeszczyny.

Powiedziano wyżej, że Sandecki poniósł szereg porażek na odcinku leksykalnym. W pewnych jednak wypadkach przyszłość przyznała mu rację, tak np. zamiast wyrazów  *cudny*,  *cudowny*,  *nadobny*, których on używać nie chciał, przyjęło się w końcu popierane przez niego  *piękny* ( *cudny*,  *nadobny* możliwe są tylko w wypadkach szczególnie uzasadnionych), zam.  *wielkość* ‘multitudo’ —  *mnóstwo*, zam.  *przez* ‘sine’ —  *bez*, zam.  *dziewczka* —  *dziewczica*,  *panna*, zam.  *gębka* —  *hubka*,  *drzewiej* —  *pierwej*,  *kąblecie* —  *kochacie*,  *owa* —  *oto*,  *pochopić* —  *pochwycić*,  *robić* —  *pracować* ( *robić* ma dziś dla wielu niemiły posmak). Przeważnie nie umiemy wskazać obiektywnych przyczyn negatywnego stosunku Sandeckiego do tych wyrazów. Ponieważ czasem udało się stwierdzić, że unikał wyrazów gwarowych o lokalnym zasięgu użycia (np. wielkopolskiej  *uliczki* w znaczeniu ‘drzwi’) albo wyrazów zdrobniałych, domyślamy się, że w ogólności Sandecki unikał wyrazów, które by utworowi mogły odebrać nastrój powagi i elegancji<sup>51</sup>. Można się dalej domyślać, że Sandecki był wyrazi-cielem istniejących w społeczeństwie opinii, a tylko w części był sam ich twórcą. Swym negatywnym stosunkiem do wyrazu  *dziewczka* w znacze-

<sup>51</sup> Sandecki-Malecki,  *op. cit.*, s. XXV–XXVI, zob. też informacje słownikowe  *passim*.



niu 'córka' znacznie wyprzedził innych pisarzy: jeszcze przecież Kochanowski chętnie się wyrazem *dziewka* posługiwał. Widocznie jednak ujemna ocena w społeczeństwie była zbyt już ugruntowana, ażeby uzus Kochanowskiego mógł przełamać opory. Czytelnicy jego zapewne dopatrywali się tu archaizmu. Jako ciekawostkę można jeszcze przytoczyć, że Sandecki wolał używać *zarzy* niż *zorzy*, podobnie potem Rej, Kochanowski i Grochowski (za Lindem); był to przelotny sukces tego śląsko-małopolskiego dialektyzmu.

Niekiedy wyraz ginął, choć go używali najlepsi styliści. Przykładem może być przysłówek *jakmiarz* 'bez mała, prawie'. Posługiwał się nim Górnicki w *Dworzaninie*, Wujek w *Biblii* (według Lindego), użył go gdzieś Kochanowski, a jednak Volekmar źle się o nim wyraził w swoim słowniku (1601 r.): „Vocabulum est rusticum”. Volekmar raczej chciał powiedzieć, że wyraz jest raczej „gruby” niż chłopski, bo gwarom to słowo nie znane<sup>52</sup>. Był to wyraz typowy dla języka literackiego, a zapożyczono go od Czechów. Wyszedł z użycia, bo jego oparcie w społeczeństwie było zbyt wąskie. Wyraźnie to napisał Mączyński: „*fere maalem*, niektórzy mówią *jakmierz*”. Za czasów Volekmara w szerszych kołach czytelników przysłówek ten uchodził widocznie za coś przestarzałego i dziwaczego, Knapski zaś, odczytany w klasykach, odesłał od *jakmiarz* do *prawie*, tam je umieścił na drugim miejscu, ale go nie zdyskwalifikował.

Troska o „dworność” właściwa była utworom 1. poł. XVI w., jak tego dowodzą poprawki w przedrukach. Niedostatek ich artystyczny leży gdzie indziej, w nieumiejętności stworzenia pięknych połączeń wyrazowych i dlatego wydają się nam bezbarwne, monotonne. Na tym tle Rej żywy, choć nie nazbyt „dworny”, był zjawiskiem oznaczającym postęp. Znaczenie zaś Kochanowskiego polega na tym, że ograniczywszy się do stosunkowo niewielkiego zapasu słownego o nie kwestionowanej dworności, umiał stworzyć dzieła pełne piękna. Zespolił on w harmonijny sposób dwie tendencje, przedtem chodzące osobno: tendencję do poprawności z pięknem. Dążąc do poprawności, nie stał się banalny, dążąc do żywości obrazowania, nie popadł w rubasność jak Rej.

Mam wrażenie (bo o pewność i w tym wypadku będzie trudno), że do odejścia polskiej literatury od rubasności wpływ Kochanowskiego istotnie bardzo się przyczynił. A. Fei napisał przed laty: „Kochanowski wymagał od poezji dużej wytworności w doborze wyrażeń i pod tym względem poderwał poezję polską od razu na wysoki poziom. Nie unikał jednak dosadnych zwrotów codziennego języka, które utworom żartobliwym czy traktującym o sprawach potocznych dodały jedności i życia [...]”<sup>53</sup>.

<sup>52</sup> H. Oesterreicher, *Z zasobów gwarowych w dawnych słownikach*, „Slavia Occidentalis” XIII, 1934, s. 1–8.

<sup>53</sup> A. Fei, *Jana Kochanowskiego zwroty pospolite i wytworne*, SO XII, 1932, s. 125.



Dalej w tym kierunku i chyba za daleko w przesiewaniu wyrazów i zwrotów poszli Szarzyński i Szymonowic. W innym miejscu pisze Fei: „Pijakom wymyśla Rej od łotrów, świń, bydła [...], Kochanowski w utworach swoich nigdy nikogo swinią nie nazwał, a wyraz ten — tak częsty u Reja — omal że skreślił z języka literackiego”<sup>54</sup>.

Nie można jednak tracić z oczu nasuwających się wątpliwości. Nie bez racji zauważył kiedyś S. Windakiewicz *à propos* ordynarności w Rejowym *Józefie* (1545): „Przypuszczalnie musiano naówczas powszechnie nawet w najwyższych sferach polskich podobnego języka czasem używać, bo inaczej Rej w misterium często przedstawianym, a zresztą królowej Izabeli dedykowanym, nie byłby się odważył z podobnymi zwrotami popisywać”<sup>55</sup>.

Innymi słowy, liczyć się musimy z dużą zmianą obyczajowości koło połowy wieku, ale chyba tylko w warstwach zamożniejszej szlachty, bo w kołach elity kulturalnej zmiany zaczęły się może już w 2. poł. XV w., u szlachty zaś domatorskiej i uboższej nawet jeszcze w połowie XVI w. niewiele się zmieniło.

Kochanowskiemu przypisano niedawno<sup>56</sup> stworzenie nowej kategorii znaczeniowej, mianowicie imiesłowów typu *niezmożony* w znaczeniu ‘taki, którego zmóc nie można’, *nienaganiony* ‘którego zganić nie można’, *nieprzeplacony* ‘za którego nie można zapłacić za dużo’. W rzeczywistości jest ta kategoria dziedzictwem prasłowiańskim<sup>57</sup>. Z XV w. mimo ubóstwa jego tekstów można przytoczyć kilkanaście przykładów, np. *nieprzeplacony* Erz 179, *nieprzerównana krasa* ‘incomparabilis’ BZ Judyt 10, 3, *nieuzdrowiony* ‘insanabilis’ BZ II Par 21, 18, *nieścigły* ‘niedościgniony’ Mamotrekt (skrót źródła jak w *Słowniku staropolskim*). W wierszu Kleryki *Na wesele Zygmunta Augusta* czytamy: *nieskończony*, *niewysłowiony*, *niewzgardzony*. Kochanowski nie może więc uchodzić za twórcę tego typu imiesłowów, można tylko powiedzieć, że Kochanowski istotnie lubował się w takich właśnie przymiotnikach i dzisiejszemu czytelnikowi rzucają się w oczy, ponieważ jest to już kategoria martwa, istniejąca tylko w przeżytkach, jak *nieoceniony*, *nieopisany* (np. smutek), *niezliczony*. Częste użycie leżało w charakterze ogólnej tendencji Kochanowskiego do wzniosłości i przepychu, którego my na ogół nie dostrzegamy, ale na który jego współcześni musieli być bardzo wrażliwi.

<sup>54</sup> Tamże, s. 120.

<sup>55</sup> S. Windakiewicz, *Mikołaj Rej z Nagłowic*, Lublin 1922, s. 105.

<sup>56</sup> M. R. Mayenowa, *Wielcy pisarze Odrodzenia a kształtowanie się polskiego języka literackiego*, „Życie Literackie” 1953, nr 36 (86). Artykuł ten, napisany bez wątplenia dla polemiki z tezami mojego referatu, zawiera i inne usterki, takie jak tu wspomniana, toteż w części dotyczącej norm fonetycznych, fleksyjnych i składniowych nie przekonuje. W poglądach na stronę stylistyczną nie ma między nami większych różnic.

<sup>57</sup> H. Oesterreicher, *Imiesłów przeszły bierny w języku polskim*, „Rozpr. Wydz. Filol. PAU”, t. 61, nr 6, s. 43–45.

Co w zakresie słownictwa zdziałał złoty wiek naszej literatury, to będziemy mogli powiedzieć dopiero za kilka lat<sup>58</sup>, gdy będzie można słownictwo zawarte w znakomitym dziele Mączyńskiego porównać z nie mniej znakomitym, a jakże innym słownikiem Knapkiego. Słownik Mączyńskiego był gotów do druku w roku 1546, a więc u wstępu do najbujniejszego rozkwitu literatury renesansowej. Autor nie był purystą, dbał przede wszystkim o bogactwo wyrazów, nie pomijając słów dosadnych. Słownik Knapkiego, wydany w roku 1621, zamyka okres świetności i nastawiony jest na słownictwo poprawne. Porównawszy oba słowniki zobaczymy, co zostało z zapasu znanego Mączyńskiemu usunięte z języka literackiego, a z drugiej strony, co jest w słowniku Knapkiego nowego, a więc co może uchodzić za dorobek 2. poł. XVI w. Dokładniejsze przestudiowanie Knapkiego pouczy, w jakich to wypadkach potrzebne było powołanie się na autorytet jakiegoś wybitnego pisarza i jaki był tego rezultat.

Dotychczasowe moje wywody wykazywały, że wpływ wielkich pisarzy był w zakresie systemu gramatycznego bardzo ograniczony; również w zakresie słownictwa możliwości autorów, jakkolwiek bezsprzecznie większe, podlegały ograniczeniom przez opinię społeczną. Inaczej się rzeczy mają w zakresie stylu (oczywiście już z pominięciem tego, co z gramatyki i leksyki wchodzi w zakres stylistyki), więc przede wszystkim w zakresie frazeologii, metafor, przenośni. Tu autor ma dużą swobodę, może się też urokiem swoich słów narzucić potomności jako wzór. Bez wątplenia żaden autor nie odegrał tej roli co Kochanowski. Jak usunął rubaszność, o tym była mowa już wyżej. Można dalej zaryzykować twierdzenie, że nie ma staropolskiego poety, u którego by się nie znalazło wyraźnego wpływu Kochanowskiego. U większych talentów jest on dyskretniejszy, ale tym głębszy, u pomniejszych bywa rażący. Metafory, porównania, szyk wyrazów, budowa wiersza i zwrotki — to właściwy teren wpływu tego wielkiego poety. Tu i ówdzie też jakiś wyraz. Echa będą czasem bardzo odległe, jak np. przymiotnik *dordzały* aż u Trembeckiego. Jak się narzuciły potomnym związki frazeologiczne wyrazów *odziać* i *odziany*, to pokazała niedawno E. Ostrowska<sup>59</sup>. Brak słownika Kochanowskiego i brak słowników do późniejszych autorów — Linde tu nie wystarcza — właściwie uniemożliwia śledzenie, jak dalece Kochanowski narzucił się wyobraźni i pamięci późniejszych poetów. Ograniczam się więc tu do kilku przykładów z lektury własnej i z cudzych uwag w pracach historycznoliterackich<sup>60</sup>.

<sup>58</sup> Indeks polskich wyrazów w słowniku Mączyńskiego przygotował i wydał W. Kuraszkiwicz pt. *Wyrazy polskie w słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego*, cz. I—II, Wrocław 1962—1963.

<sup>59</sup> E. Ostrowska, *Odziać i jego synonimy*, 1: *Kochanowskiego odziane lasy*, JP XXXII, 1952, s. 1—15.

<sup>60</sup> M. Hartleb, *Początki poezji barokowej w Polsce w Studiach staropolskich*.

W psalmie XIX użył Kochanowski zwrotu *sklep gwiazdami natkniony* (firmamentum). Powraca to potem u Grochowskiego: *manelki by gwiazdeczkami perłami natknione*, u Rybińskiego: *niebo ze sklepem zawieszonym, gwiazdami natknionym*, u Knapskiego: *natkniony ogród kwiatkami* (zob. u Lindego pod „*natkać*”). Zwrot *pijany szczęściem* z psalmu X odezwie się echem u Grochowskiego *miłością cnoty pijany*; *trwoga serce me zdjęła* z psalmu XXXVIII to chyba prototyp dla: *wszystkich okrutna trwoga zdejmowała* Piotra Kochanowskiego. Jeżeli można polegać na Lindem, to takie zwroty, jak *nieznośny gniew, nieznośne męki, podły gmin, wściekłych psów gromada* (canes multi!), *niestychane męki, okrutna szabla, serce taje, siły gasną, ubiór gaśnie przy twarzy* (wszystko z *Psalterza*), zawdzięcza nasza literatura Kochanowskiemu. Aby jednak zdobyć pewność i przykłady mnożyć, trzeba by mieć słownik szesnastowiecznej polszczyzny o tym mniej więcej zakresie, jak przygotowywany słownik Instytutu Badań Literackich. Psalmy Kochanowskiego przez swoją ozdobność, wyszukane metafory i porównania stoją już na pograniczu baroku i zdaje się, że ten najpoczytniejszy utwór Kochanowskiego był jednym z czynników, które późniejszą literaturę, pozbawioną postępowej treści, pchnęły ku barokowemu formalizmowi.

Wpływy Kochanowskiego widoczne są oczywiście także w obrazowaniu:

Nie zawždy wiek taki płynie,  
Z czasem młodość śliczna ginie,  
Zdrowie, gładkość i uroda  
Wszystko to bieży jak woda [...]

(A. Zbylitowski)

Jako sen wdzięczny bywa pod klonem odzianym  
Czasu letniego słońca żeńcom spracowanym,  
Jako po ciemnych chmurach przyjemna pogoda.  
Jaki upragnionemu smak przynosi woda  
Słodkiego źródła, który z kamiennej wypływa  
Zimnej skały a owe gęsty buk okrywa [...]

(A. Zbylitowski)

Kto wiatrom nieścignione przyprawuje skrzydła?  
Za czym rozkazaniem noc po nocy kroczy,  
A dzień z toru swojego na piądz nie wyboczy?

(B. Zimorowicz)

Życz nam wieków spokojnych, niech bezpiecznie chodzą  
Stada po polach, niech ich źli wilcy nie szkodzą.  
Znać, że masz pieczę o nas: pięknie się odziały  
Drzewa w liście i góry w koło się rozśmiały.

---

*Księga ku czci Aleksandra Brücknera*, Kraków 1928, s. 485 n.; S. Adamczewski, *Oblicze poetyckie B. Zimorowicza*, Warszawa 1928, s. 61 n., 96 n.; W. Borowy, *Wisła w poezji polskiej*, Monografia Wisły XV, Warszawa 1920, s. 245; S. Dobrzycki *Z dziejów literatury polskiej*, Kraków 1907, s. 197 n.

[...] Jeśli mróz i zimno będzie,  
Dobra drużyna ze mną przy kominie siedzie,  
Jeśli lato, stół w cieniu, flasza z winem w lodzie;  
Zimie przy ogniu, lecie pod lipami w chłodzie [...]  
(S. Szymonowicz)

Przykłady w tym rodzaju łatwo by było mnożyć. Można by też analogicznie pokazać oddziaływanie innych pisarzy złotego wieku. Oni bowiem wszyscy nauczyli rodaków dostrzegać piękno i pomnożyli środki służące do przedstawiania piękna w słowie. Stworzywszy dzieła niezaprzeczalnego artyzmu, zaspokoiili dumę narodową, wzmocnili poczucie wartości kultury polskiej, uzasadnili miłość do języka polskiego, rozbudzoną na początku XVI w. i domagającą się dowodów, że można w nim tworzyć dzieła sztuki, nie ustępujące dziełom napisanym w innych językach. Ułatwili w ten sposób walkę o prawa języka polskiego w okresie reakcji. Do literatury złotego wieku nawiązali potem autorzy okresu Oświecenia. Pod ich piórem odżyły nieprzemijające wartości dzieł Kochanowskiego i innych.

Kończąc i streszczając, pragnę powiedzieć, co następuje: wpływu wielkich pisarzy złotego wieku niesłusznie szukano w tych działach języka, gdzie nawet największa jednostka niewiele znaczy. Nie należy im przypisywać zasługi usunięcia dialektyzmów, bo proces ten w swej najbardziej intensywnej części odbył się o wiele wcześniej. Nie trzeba na rachunek ich wpływu kłaść uporządkowania systemu fleksyjnego, który za ich życia był jeszcze bardzo chwiejny, a ustalili się później, przeważnie niezgodnie z ich praktyką. Również nie oni wywalczyli językowi polskiemu równe prawa z łaciną, bo przed nimi albo przynajmniej na samym początku ich działalności rozwija się wcale bujnie nie tylko twórczość piękna, ale też publicystyka i proza naukowa w kilku dziedzinach: w prawie, medycynie, botanice, matematyce i geometrii. Normy językowe kształtowały się głównie w oparciu o starszą tradycję pisaną i poglądy teoretyczne hodowane w szkołach. O obliczu języka złotego wieku decyduje starcie się norm opartych na tradycji z żywymi tendencjami języka ludowego (to nie znaczy chłopskiego!). Trud kilku pokoleń wypracował środki, którymi w sposób podziwu godny posługiwali się wielcy pisarze. Środki wyrazu artystycznego zostały przez nich na ogromną skalę pomnożone. Największą swobodę posiadali w zakresie słownictwa, metaforyki, obrazowania, w tych też dziedzinach ich wpływ na potomnych był największy i najlepiej w naukowy sposób jest uchwytny. Ogólny słownik XVI w. oraz indeksy wyrazowe do poszczególnych utworów dadzą nam podstawę, na której się oprą badania nad językiem wielkich pisarzy i one dopiero w pełni ich rolę w rozwoju języka polskiego uwydatnią.

Źródła

(chronologicznie)

- Poncjan (Historia o siedmi mędrcach) przekładania Jana z Koszyczek*, 1540, wyd. J. Krzyżanowski, Kraków 1927, BPP nr 79 (oryginał u Unglera).
- Historia o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego*, 1550, wyd. J. Krzyżanowski, Kraków 1939, BPP nr 86 (oryginał u wdowy Unglerowej).
- M. Kromer, *Rozmowy dworzanina z mnichem*, 1551–1554, wyd. J. Łoś, Kraków 1915, BPP nr 70 (oryginał u Łazarza).
- Katechizm brzeski*, 1553/1554, wyd. F. Pułaski, Warszawa 1908, Collectanea Biblioteki Krasieńskich nr 1.
- E. Gliczner, *Książki o wychowaniu dzieci*, wyd. W. Wisłocki, Kraków 1876 (oryginał u Mateusza Siebenneichera 1558).
- R. Lorichius, *O wychowaniu i ćwiczeniu każdego przełożonego ...*, W Krakowie u dziedźców Marka Szarffenbergera r. 1558 (przekład Koszuckiego).
- J. Tarnowski, *Consilium rationis bellicae*, Tarnów 1558 (u Łazarza).
- B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego*, Kraków (u Łazarza 1559).
- M. Bielski, *Kronika, to jest historia świata...*, Kraków (Mateusz Siebeneicher 1564).
- S. Orzechowski, *Polskie dialogi polityczne (Rozmowa około egzekucyjnej i Quincunx)*, 1563–1564, wyd. J. Łoś, Kraków 1919, BPP nr 74.
- Historia o cesarzu Ottonie*, 1569, wyd. J. Krzyżanowski, Kraków 1929, BPP nr 80 (oryginał u Mikołaja Szarffenbergera).
- S. Budny, *O urzędzie miecza używającym*, 1583, wyd. S. Kot, Warszawa 1932 (oryginał z drukarni w Łosku).
- J. Wereszczyński, *Gościniec pewny niepomiernym moczygębom a omierzłym wydmiakufłom świata tego...*, Kraków 1585 (u Andrzeja Piotrkowczyka).
- S. Grabowiecki, *Rymy duchowne*, 1590, wyd. J. Korzeniowski, Kraków 1893, BPP nr 26.
- Marka Tulliusa Cyncerona Księgi o starości...*, przełożone i wydane przez Bieniasza Budnego, Wilno w drukarni Jana Karcana r. 1595.
- S. F. Klonowicz, *Flis*, wyd. S. Hrabec, Wrocław 1951, BN I nr 137 (według 2 wyd. u S. Sternackiego w Rakowie 1598).
- Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu... przez Jakuba Wujka*, Kraków u Łazarza 1599.
- P. Skarga, *Żywoty świętych...*, Kraków (u Andrzeja Piotrkowczyka 1603).
- J. Jurkowski, *Tragedia o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej*, wyd. S. Pigoń, Kraków 1949, BPP nr 90 (oryginał u Szarffenbergera, r. 1664).
- Sz. Szymonowicz, *Sielanki*, 1614, wyd. J. Łoś, wyd. 2, Kraków 1921, BPP nr 68 (oryginał u Łęskiego w Zamościu).
- Informacje o J. Kochanowskim według G. Blatta, *Archaizmy w języku Jana Kochanowskiego*, „Sprawozdania Kom. Jez.”, t. 3, 1884, s. 376–400. O Piotrze Kochanowskim według B. Szomka *Instrumentalis pluralis deklinacji rzeczownikowej w pismach Piotra Kochanowskiego*, „Rozpr. Wydz. Filol. AU”, t. 8, 1880, s. 249–273. Inne prace cudze, z których korzystałem, podano w przypisach.
- Odrodzenie w Polsce*, t. III, cz. I, Warszawa 1960, s. 425–453.